



(Fot. Wl. Sławny)

DOŻYNKI 18·IX·1955 WARSZAWA

Załoga kombinatu im. Lenina przyjęła wezwanie załogi Zakładów „Sierp i Młot” do współzawodnictwa

WEZWANIE do współzawodnictwa skierowane do robotników kombinatu im. Lenina przez załogę Zakładów Metalurgicznych „Sierp i Młot” w Moskwie odbiło się szerokim echem we wszystkich wydziałach produkcyjnych huty.

Załoga kombinatu im. Lenina skierowała do robotników Zakładów Metalurgicznych „Sierp i Młot” w Moskwie list, w którym hutnicy polscy piszą m. in.:

„Wezwanie Wasze, drodzy towarzysze, z radością przyjmujemy. Po może nam ono w wielkiej mobilizacji do wykonania zadań produkcyjnych IV kwartału bież. roku oraz ostatniego roku planu sześciolatnie go”.

Za kilka dni załoga kombinatu im. Lenina przystąpi do podejmowania zobowiązań w odpowiedzi na apel robotników moskiewskich. Po ich podsumowaniu zostaną one przesłane do wiadomości radzieckim towarzyszom.

BOGATE i różnorodne są ludowe obrzędy święta zbiorów, obchodzonego pod wszystkimi szerokościami geograficznymi. Malownicze korozy i tańce, melodyjne pieśni, składają się na zewnętrzny obraz tych obchodów. A głęboka ich treść wewnętrzna wyraża się w radości człowieka z uzyskanych plonów, które obrodziły za jego sprawą. Dlatego święto zbiorów jest świętem życia, jego niezniszczalnych sił twórczych.

Ważne, aby te siły wykorzystywać jak najlepiej na użytek człowieka. Otóż i sens obchodów dożynkowych w naszym kraju, który przez swą strukturę polityczną, przez no wy układ stosunków społecznych, stwarza możliwości powszechnego, coraz bardziej sprawiedliwego podziału między ludźmi dóbr wytwarzanych w mieście i na wsi.

Świadoma tych wielkich prawd serdecznie i radośnie powitała Warszawa uczestników święta, przybyłych z całego kraju produkujących pracowników PGR, produkujących go-

spodarzy ze spółdzielni produkcyjnych i gospodarzy indywidualnych, wzorowo pracujących agronomów, zootechników, przewodników pracy z zakładów przemysłu produkującego na potrzeby wsi, pracowników POM i GOM oraz wszystkich innych przedstawicieli klasy robotniczej uczestniczących w dożynkach. Wspólny ich udział w korowodzie dożynkowym będzie widomą manifestacją zacięcia i siły sojuszu między miastem a wsią, między robotnikami a chłopami.

Jest faktem niezaprzeczonym, że siła i zwartość tego sojuszu warunkuje dynamikę rozwoju całego kraju. Oznacza bowiem nie co innego, jak zespolony wysiłek podstawowych mas narodu w dziele stworzenia lepszego, dostatniejszego, szlachetniejszego życia.

(Dokończenie na str. 2)

Mamy nadzieję że wyniki naszych rozmów wykażą całemu narodowi niemieckiemu jak można nawiązać ścisłe, serdeczne i przyjazne stosunki między narodem niemieckim a narodem radzieckim

— oświadczył premier Grotewohl po przybyciu rządowej delegacji NRD do Moskwy

MOSKWA
W DNIU 16 września do Moskwy przybyła delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W skład delegacji wchodzi: pre-

Telefonem z Wenecji

»Polski dzień«

na Międzynarodowym Kongresie Historyków

W SIEDZIBIE Fundacji Cini na Fisola di San Giorgio w Wenecji odbywają się obrady Międzynarodowego Kongresu Historyków Sztuki. Wnoszące się na tej wysepce gmachy budowane przez słynnego Palladia i wspaniałe ogrody stworzyły pełną nastroju oprawę dla obrad Kongresu. Bierze w nim udział ponad 800 uczestników z dwudziestu kilku krajów europejskich i pozaeuropejskich.

Delegacja polska wniosła na Kongres swój udział nie tylko wystawą Canaletta i Gierymskiego, o której sukcesie już donosiliśmy, ale również znaczną stosunkowo liczbą referatów naukowych. Przedmiotem ich jest zarówno sztuka wenecjańska jak i sztuka polska rozpatrywana pod kątem jej wieloletnich związków z Włochami i Wenecją. W środku prof. S. Lorentz mówił o warszawskiej twórczości Canaletta, w czwartek zaś 15 bm., który był niejako „polskim dnem konferencji”, zbiegło się na różnych sekcjach aż 5 wystąpień Polaków.

Wieczorem uczestnicy Kongresu spotkali się w historycznych salach Pałacu Dożów na koncercie Michelangi Benedetti, wielkiego pianisty włoskiego, dobrze znanego polskiej publiczności z Konkursu Chopinowskiego (M.P.)

dzisiaj STRON

mier NRD Otto Grotewohl (przewodniczący delegacji), wicepremierzy Walter Ulbricht, Willi Stoph, Otto Nuschke, Lothar Bolz, przewodniczący Państwowej Komisji Planowania B. Leuschner, ambasador NRD w Związku Radzieckim J. Koenig, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Izby Ludowej NRD P. Florin, przewodniczący Prezydium Rady Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych E. Correns, sekretarz generalny Niemieckiej Demokratycznej Partii Chłopskiej B. Rose, sekretarz generalny Partii Liberalno-Demokratycznej M. Gerlach, sekretarz delegacji, ambasador F. Grosse i szef protokołu dyplomatycznego F. Tuhn.

(Dokończenie na str. 2)

Rewolta wojskowa wybuchła w Argentynie

PARYŻ

KORRESPONDENT agencji France Presse podaje z Buenos Aires, że 16 bm. silne oddziały żandarmerii zostały zgromadzone w dzielnicy rządowej miasta. Siedziby prezydenta Perona strzeża baterie artylerii przeciwlotniczej. W godzinach popołudniowych ogłoszono w całej Argentynie stan wyjątkowy.

Przyczyną tych zarządzeń jest rewolta wojskowa, która wybuchła w kilku prowincjach kraju. W prowincjach Cordoba i Corrientes toczą się walki między oddziałami wiernymi rządowi a zbuntowanymi garnizonami.

W Buenos Aires dokonano licznych aresztowań. Dalsze doniesienia agencji zachodnich świadczą, że rewolta przeciwko rządowi Perona, której ośrodkiem było miasto Cordoba rozszerzyła się na dalsze bazy i garnizony.

Należy oczekiwać że oprócz uregulowania sprawy zwolnienia Niemców skazanych w ZSRR zawarte zostaną również inne porozumienia

— oświadczył Nuschke korespondentom zachodnim przed wyjazdem do Moskwy

BERLIN (obsługa własna)

Od wczoraj o niczym innym nie mówi się w Berlinie jak o wyjeździe delegacji rządowej NRD do Moskwy. Korespondenci zagraniczni podkreślają doniosłość wizyty niemieckich mężów stanu w ZSRR oraz szereg problemów, które będą przedmiotem rozmów. Dla wszystkich jedno jest pewne: rozmowy i postanowienia podjęte w Moskwie niewątpliwie przyczynią się do wzmożenia prestiżu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, do wzmożenia międzynarodowej pozycji NRD, co mieć będzie wielkie znaczenie dla dalszych kroków podejmowanych w kierunku zjednoczenia całego Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych.

Delegacja rządu NRD odleciała wczoraj z Berlina o godz. 8 rano na pokładzie samolotu należącego do nowozałożonego towarzystwa lotniczego Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Lufthansa. Na uroczystość pożegnania delegacji zaproszeni zostali na lotnisko liczni przedstawiciele prasy zarówno ze wschodu, jak i zachodu.

Zegnając się z przedstawicielami rządu i organizacji oraz z przedstawicielami poszczególnych zakładów pracy — Walter Ulbricht powiedział: „Udajemy się jako przyjaciele do przyjaciół”. Oświadczył on dalej, że rozmowy służące będą wzmożeniu NRD i przywróceniu narodowej jedności Niemiec.

Wicepremier Nuschke powiedział korespondentom zachodnim: „Zabieramy ze sobą pięć zapieczętowanych dokumentów, o treści których nie możemy powiedzieć. Należy jednak oczekiwać, że oprócz uregulowania sprawy zwolnienia Niemców skazanych w ZSRR, zawarte zostaną również inne porozumienia”.

Radziecki statek wyruszył po rekord przebycia Oceanu Lodowatego

MOSKWA (obsł. własna)

RADZIECKI statek „Lena”, specjalnie dostosowany do podróży na morzach polarnych, opuścił Archangielsk, udając się do Nagajewa na Morzu Behringa. Celem rejsu jest ustanowienie rekordu przebycia Oceanu Lodowatego. Załoga „Leny” zamierza przybyć do Nagajewa po 27 dniach. Poprzedni rekord przebycia Oceanu Lodowatego wynosił aż 63 dni i ustanowiony został przez łodolamacz „Sibirjakow”.



Delegacja WOKS bawiła w Krakowie zwiedzając Wawel. Na zdjęciu — delegaci radzieccy na dziedzińcu wawelskim w towarzystwie przewodniczącego Prezydium MRN p. Tadeusza Mrugacza.

Foto — Węglowski

W Tatrach mróz

Masy powietrza polarno-morskiego, które nadpłynęły nad Polskę spowodowały znaczne ochłodzenie. Na Kasprowym Wierchu temperatura w dalszym ciągu 2 st. poniżej zera i idealnie „mleczna” mgła.

„Wanda” znowu prowadzi w konkursie „Echa” i Okręgowego Zarządu Kin

Czy chcesz wygrać bezpłatny abonament do kin krakowskich? Jeżeli tak — weź udział w konkursie — ankiecie „Echa Krakowskiego” i Okręgowego Zarządu Kin — na najlepsze kino. Pamiętaj:

1. nagroda — roczny abonament dla dwóch osób do dowolnie wybranego kina.

Dwie drugie nagrody — półroczny abonamenty dla dwóch osób.

Dziesięć trzecich — miesięczne abonamenty dla dwóch osób. Ponadto przyznanych zostanie 10 książek jako nagrody pocieszenia.

A teraz uważaj — ostatnie meldunki „z placu boju”. Po przeglądnięciu kuponów okazało się, iż na czoło „wyścigu” wysunęła się znowu „Wanda”. O palmę pierwszeństwa walczył nadal „Uciecha”, „Apollo”, „Wolność” i „Warszawa”.

Dzisiaj WIECH

na str. 6

Dziś o godz. 9 z tarasu Pałacu Kultury zabrzmie hejnał dożynkowy otwierając barwny korowód

60 tys. produkujących chłopów z całego kraju
Odświętnie przystrojona stolica wita uczestników radosnego Święta Plonów

WYSOKO nad Placem Stalina na szczycie smukłego masztu zawieszono pozłociste koło wieńca. Furkoczą na wietrze różnobarwne wstęgi: biało-czerwone, czerwone, zielone, błękitne — symbol radości, braterskiej współpracy i pokoju, symbol dobrych plonów...

Dziś Centralne Dożynki. Warszawa przybrała odświętną szatę na przyjęcie 60-tysięcznej rzeszy dożynkowych gości z całego kraju. Na ulicach miasta rozkwitły barwne dekoracje: flagi, transparenty, planseze, stylizowane kwiaty w wklonowych koszach, słomiane girlandy. Na przeciwko Domu Partii ustawiono dziesiątki traktorów, symbolizujących nasz dorobek w dziedzinie mechanizacji rolnictwa.

NIENZWYKLE barwnie prezentuje się liczna grupa naszego województwa. Kolyszą się na wietrze pawie pióra krakowiaków, lśnią bogato nasywane cekinami gorsety dziewcząt. Tuż obok biały jest stroje górali. Będą oni nieść makietę, plan sze i transparenty, obrazujące rozwój hodowli i uprawy na ziemi krakowskiej oraz barwne przepięknie i wiechy. Poza tym nieśb będą również portrety Koski Napierskiego, Tadeusza Kościuszki, Jarosława Dąbrowskiego oraz księgę z napisem „SIEGAMY DO POSTĘPOWYCH TRADYCYI LUDU POLSKIEGO”.

Krakowscy delegaci zaprezentują na dzisiejszych dożynkach piękne ludowe tańce krakowiaków i zbojników w wykonaniu zespołów artystycznych. (wyr)

Na Placu Stalina o godz. 9 rozpoczyna się bogate uroczystości dożynkowe. Z tarasu nad głównym wejściem do PKiN zabrzmie hejnał dożynkowy — hasło rozpoczęcia barwnego korowodu. Przez aleje Jerozolimskie do Stadionu Dziesięciolecia przejdzie 60-tysięczny barwny pochód produkujących chłopów, zespoły ludowe w regionalnych strojach, sportowcy LZS. Pieśń „Gdy naród do boju” o tworzy o godz. 12 wiec na stadionie.

Po uroczystości wręczenia wieńca Gospodarzowi dożynek wystrzela w

górze petardy i rakiety z chorągiewkami. Pokaz artystyczny 1300-osobowego robotniczego zespołu artystycznego z tradycyjnym „Łajkonikiem” i pięknym tańcem „chodzonym”, zakończy wiec dożynkowy.

Po południu na warszawskich placach do godz. 24 grać będzie muzyka do tańca. Również w godzinach popołudniowych delegaci zwiedzą PKiN, a wieczorem udadzą się na występy „Mazowsza” i „Śląska”. O godz. 20 wystrzela w górę nad Wisłą ogień sztuczne.

Groźny sztorm nad Bałtykiem

Na pomoc rybakom wyruszyły okręty Marynarki Wojennej Załoga KOŁ-34 nie daje dotychczas znaku życia Samoloty radzieckie poszukują zaginionych

W GODZINACH popołudniowych 15 bm. nad Bałtykiem rozszalał się silny sztorm. Nadszedł on tak szybko, że kierownictwo przedsiębiorstwa i spółdzielni rybackich Wybrzeża nie zdążyło sięgnąć do portów wszystkich kutrów łowiących na Bałtyku, z których większość znajdowała się na odległych łowiiskach klajpedzkich.

W piątek siła wiatru sięgała już 9 stopni. W ciągu dnia, po uciążliwej, kilkugodzinnej walce z żywiołem zawinęło do portów kilkadziesiąt kutrów. Jednakże do godz. 19 znajdowało się jeszcze na morzu 27 kutrów, przy czym o 11 z nich brak było wiadomości.

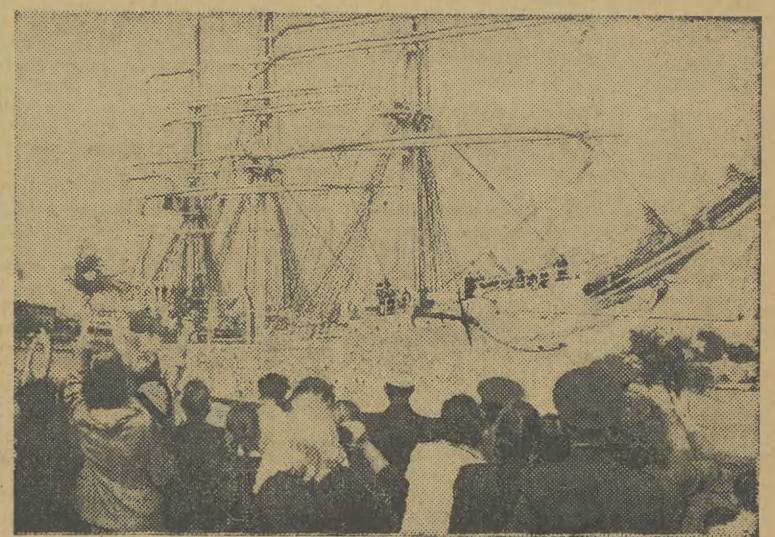
Na pomoc zagrożonym jednostkom wyszły z Gdyni wszystkie statki ratownicze PRO. Z pomocą pospieszył również jeden z naszych okrętów Marynarki Wojennej oraz kilka jednostek radzieckich z portów bałtyckich. Jednostki ładowe Marynarki Wojennej patrolowały brzeg morski, aby udzielać pomocy tym rybakom, którym fala zniesie na ląd.

W CIĄGU wczorajszej nocy sytuacja uległa radykalnej poprawie. 25 kutrów ze znajdujących się do wczoraj na Bałtyku 27 jednostek zawinęło cało i szczęśliwie do portów. Wczoraj o godz. 6.50 wypłynęły jako ostatnie kutry: GDY-18 i JAS-80.

Drogą radiową otrzymano wiadomość, że znajdujące się na odległych łowiiskach kutry GDY-49, WLA-23, WLA-70 oraz GDY-46 zawinęły do portu w Klajpedzie. Nawiano także łączność z kutrem WLA-68, który wg ostatnich wiadomości z dzisiejszego rana, zakotwiczył koło łowiska Bristor Ord.

Dotychczas natomiast nie ma żadnych wiadomości o kutrze KOŁ-34. Na pokładzie jego znajduje się 3-osobowa załoga: szypier — Henryk Zientowski, molorzysta — Jan Jasiński i rybak — Edward Iliś. Wczoraj rano o godz. 7.45 na poszukiwanie zaginionych wystartowały z portów bałtyckich radzieckie samoloty.

W chwili oddawania numeru do druku poszukiwania trwały nadal. Siła wiatru maleje. (now)



(Fot. CAF)

19 ministrów spraw zagranicznych weźmie udział w obradach X Sesji Zgromadzenia Ogólnego Nar. Zjedn.

NOWY JORK
W NAJBLIŻSZY wtorek, 20 bm., rozpoczyna się w Nowym Jorku X Sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ. Szczegółowe delegacje bądź przybyły już do Stanów Zjednoczonych, bądź też znajdują się w drodze.

Jak donosi z Nowego Jorku korespondent agencji Reutersa, w obradach X Sesji ONZ weźmie udział 19 ministrów spraw zagranicznych, którzy stoją na czele delegacji swoich krajów.

Wśród nich znajdują się ministrowie spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw: W. M. Molotow (ZSRR), J. F. Dulles (USA), H. Macmillan (Wielka Brytania) oraz A. Pinay (Francja).

Wśród pozostałych ministrów spraw zagranicznych, którzy będą brać udział w „rekordowo obszarzonej” tegorocznej sesji ONZ, znajdują się m. in.: V. David (Czechosłowacja), dr A. Agoeng (Indonezja), K. Kisielew (Białoruś), H. C. Hansen (Dania), L. Palamarczuk (Ukraina), dr Padilla Nervo (Meksyk), K. Popovic (Jugosławia), H. Lange (Norwegia), C. Uden (Szwecja), P. H. Spaak (Belgia), R. Casey (Australia) oraz książę Wan Wait-hayko (Sjamy).

Jak wiadomo, delegacji polskiej na X Sesję ONZ, która znajduje się w drodze do Nowego Jorku, przewodniczy wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski.

Dożynki

(Dokończenie ze str. 1)

A przecież to życie twarde jest jeszcze w naszej ojczyźnie. Dzień powszedni nie skąpi nam trosk i kłopotów. Czy godzi się przypominać o nich w czasach doświadczenia? Trzeba. Nie po to by psuć radosny nastrój, ale, żeby lepiej zdawać sobie sprawę z czekających na spełnienie trudnych zadań.

Wszystcy wiemy, że przyczyną wielu naszych trudności jest niewystarczająca mimo niewątpliwych osiągnięć, tempo rozwoju naszego rolnictwa. Ten fakt określa przyszłościowe zadania polskiej wsi. Tegoroczne dożynki są ostatnim świętem zbiorów w planie 6-letnim. Nadchodzący okres musi się znacząco wydatnym przyspieszeniem rozwoju produkcji rolnej i hodowlanej. (Wstępne założenia planu 5-letniego przewidują globalny wzrost produkcji rolnej o 18 proc., a zwierzęcej o 27 proc.).

Wymaga to znacznego wysiłku pracującego wsi i miasta. Wymaga to uświadomienia sobie w każdym gospodarstwie możliwości i rezerwy produkcyjnych oraz wytyczenia planu najsukcesywniejszego działania, opartego na jak najpełniejszym wykorzystaniu wszelkich środków i pomocy udostępnianych przez państwo, jak również na szerokim rozwinięciu inicjatywy i pomysłowości mas pracujących chłopstwa.

Powitani w Warszawie produkujący gospodarze, indywidualni i spółdzielcy, szczerą się nie tylko wybitnym dorobkiem dotychczasowej pracy, lecz także równie ambitnymi zamierzeniami na przyszłość. Aby każde następne święto zbiorów było świętem obfitych plonów.

Oświadczenie premiera Grotewohla po przybyciu rządowej delegacji NRD do Moskwy

(Dokończenie ze str. 1)

Na lotnisku udekorowanym flagami państwowymi Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Związku Radzieckiego delegacja rządowa NRD powitał: N. S. Chruszczow, I. M. Kaganowicz, G. M. Malenkow, W. M. Molotow, M. G. Pleruchin, M. Z. Saburów i M. A. Susłow, ministrowie ZSRR, ambasadorowie i postowie państw obcych oraz dziennikarze radzieccy i zagraniczni.

Kancelarz Adenauer omówił na konferencji prasowej wyniki wizyty delegacji rządowej NRF w Moskwie

BERLIN

JAK donosi z Bonn zachodnio-niemiecka agencja DPA, w dniu 16 września kancelarz Konrad Adenauer zorganizował konferencję prasową, na której omówił wyniki wizyty delegacji rządowej NRF w Moskwie.

Kancelarz Adenauer uzasadnił konieczność nawiązania stosunków dyplomatycznych między Niemiecką Republiką Federalną a Związkiem Radzieckim. Oświadczył on, że po nawiązaniu tych stosunków można będzie przystąpić do bezpośrednich rozmów z ZSRR w sprawie zjednoczenia Niemiec. Delegacja NRF — powiedział K. Adenauer — postąpiła słusznie nawiązując stosunki dyplomatyczne z Związkiem Radzieckim. Nawiązanie tych stosunków nie zmieni w niczym faktu, że Republika Federalna pozostaje wierna swoim zobowiązaniom wobec Zachodu... Delegacja radziecka — dodał Adenauer — nigdy nie żądała, aby Republika Federalna wystąpiła z NATO.

Następnie K. Adenauer powtórzył swe jednostronne zastrzeżenie, co do zakresu suwerenności NRF. Republika Federalna — jego zdaniem — reprezentuje w sprawach międzynarodowych tych Niemców, którzy terytorialnie nie podlegają władzy rządu federalnego.

Omawiając komunikat agencji TASS z 15 września K. Adenauer oświadczył, iż również na konferencji moskiewskiej delegacja radziecka podkreślała, że sprawa granic została ostatecznie uregulowana na konferencji poczdamskiej oraz że NRF stanowi tylko część Niemiec.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy Adenauer stwierdził, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych z innymi państwami bloku wschodniego nie jest w chwili obecnej przedmiotem rozważań.

W zakończeniu K. Adenauer poruszył sprawę stosunku Republiki Federalnej do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Stwierdził on, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Związkiem Radzieckim nie ma wpływu na postawę rządu federalnego wobec rządu NRD.

Na najwyższym szczeblu angielsko-norweskim toczą się rozmowy w sprawach... matrymonialnych

LONDYN (obsługa własna)

NIEDA sensacja, chociaż tylko na kilka godzin, stała się wiadomością podaną przez nowojorski dziennik „New York Sunday News”, że Norwegia zwróciła się do Wielkiej Brytanii z propozycją przystąpienia do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Wiadomość narobiła wiele wrzawy zarówno w Londynie jak i w Oslo i została natychmiast zdemontowana przez oficjalne czynniki obu państw. Ujawniono przy tym, iż rozmowy między Norwegią a W. Brytanią dotyczą jedynie spraw... matrymonialnych. Chodzi mianowicie o ewentualne małżeństwo obecnego następcy tronu Norwegii Olafa z wdową po księżcu Kentu.

PREMIER Otto Grotewohl złożył na lotnisku w Moskwie oświadczenie, mówiąc m. in.:
Przyjeśliśmy z wdzięcznością za zaproszenie rządu ZSRR i propozycję kontynuowania wymiany poglądów, rozpoczętej w lipcu br. w Berlinie. Rozmowy nasze powinny przyczynić się do dalszego pogłębienia i zacieśnienia stosunków przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Mamy nadzieję, że wyniki naszych rozmów wykażą całemu narodowi niemieckiemu jak można nawiązać ścisłe, serdeczne i przyjazne stosunki między narodem niemieckim a narodem radzieckim, stosunki, które będą odpowiadać najwzajemniejszemu interesom naszych narodów. Jeśli będą oparte na lekcjach historii, z których przede wszystkim naród niemiecki — pamiętając o swej przeszłości militarystycznej i faszystowskiej — powinien wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Zacieśnienie tych stosunków stwarza pomyślne warunki do zorganizowania systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Jednocześnie stosunki te przyczynią się do przywrócenia jednoci Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych, i w ten sposób traktat pokojowy z Niemcami mógłby być zawarty w niedalekiej przyszłości.

Niechaj nasze rozmowy przyczynią się do rozwoju takiej polityki, która odpowiada słusznym interesom obu naszych narodów — oto pragnienie, z którym delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej przybyła do Moskwy.

Zjednoczenie Niemiec jest sprawą samych Niemców

— pisze „Neues Deutschland”
na marginesie rozmów
moskiewskich

BERLIN

DZIENNIK „Neues Deutschland” opublikował artykuł wstępny, w którym stwierdza m. in.:

Prasa zachodnia — stwierdza artykuł — podkreśla ze szczególnym zainteresowaniem fakt, że rokowania między ZSRR i NRD kontynuowane będą właśnie teraz, kiedy Adenauer dopiero co powrócił z Moskwy. Za interesowanie to jest w pełni zrozumiałe. Przeciwnie propaganda adenauerowska usiłuje przedstawić sprawę w ten sposób, jakoby zachodnio-niemiecka delegacja w Moskwie prowadziła rokowania w imieniu całych Niemiec. Wyjazd do Moskwy delegacji rządowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest jednak jeszcze jednym potwierdzeniem, że żaden problem, dotyczący całych Niemiec, nie może być rozwiązany bez udziału Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Dziennik podkreśla, że takie problemy rząd radziecki omawia z obu istniejącymi w Niemczech rządami, uznając — jak podkreślił N. A. Bulganin — fakt realnego istnienia dwóch państw niemieckich. W związku z tym dziennik przytacza oświadczenie N. A. Bulganina, złożone podczas rokowań w Moskwie, że zjednoczenie Niemiec jest przede wszystkim sprawą samych Niemców, a w danych warunkach — sprawą wspólnych wysiłków Niemieckiej Republiki Federalnej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Niemcy — pisze dziennik — mogą utworzyć jednolite i demokratyczne państwo, państwo bez militarystów i podlegających wojennych. Jest to trudne i skomplikowane zadanie, wymagające wiele czasu. Jednakże może być ono rozwiązane, jeśli osiągnięte będzie stopniowe zbliżenie i wzajemne zrozumienie między obu państwami niemieckimi.

powiedni, usiłują robić „dobrą minę do złej gry”. Tak np. „Daily News” pociesza się, że „kancelarz Niemiec zachodnich nie odniósł drugorzędnych zwycięstw”, ale „zachował się tak dobrze, jak można było oczekiwać”. „New York Herald Tribune” nagłe robi teraz „odkrycie”: „Przywrócenie stosunków dyplomatycznych i wymiana na ambasadorów między zachodnimi Niemcami i Związkiem Radzieckim jest w gruncie rzeczy tylko o (podkr. nasze) przyjęciem do wiadomości stanu rzeczy”. Inny dziennik wielkokapitałowy, „New York Times”, ma jeszcze mniej szacunku dla inteligencji swych czytelników i twierdzi, że konferencja w Moskwie stanowi... „defensywne zwycięstwo Zachodu”. Brzmi to zupełnie jak oświadczenie komunikaty wojenne niemieckiego sztabu generalnego głoszące, że „wojska nasze cofnęły się na z góry upatrzone pozycje”.

PRZEZ SZKIELKO „MĘDRCA”

TEN ton prasie amerykańskiej nadał został przez oficjalne koła USA, w imieniu których rzecznik Departamentu Stanu, Suydam, oświadczył, że porozumienie moskiewskie stanowi „zwycięstwo Zachodu nad zbankrutowaną polityką Rosji wobec Niemiec”. Nawet korespondent amerykańskiej agencji „Associated Press” Roberts, przekazując te opinie, nie mógł powstrzymać się, aby nie uśmiechnąć się „zbankrutowaną” w cudzysłowie. Podobne stanowisko zajął zastępca podsekretarza stanu USA

125 mln złotych na SFOS już zebrano w roku bież.

Przeszło 125.600 tys. zł złożyli od początku br. do 1 września mieszkańcy całego kraju na Społeczny Fundusz Odbudowy Warszawy tj. o ok. 11 proc. więcej niż w tym samym czasie ubiegłego roku. We wrześniu — tradycyjnym Miesiącu Budowy Warszawy — ofiarność społeczeństwa jeszcze bardziej wzrosła. Odbywają się obecnie setki imprez, festynów i koncertów, z których uzyskany dochód przeznaczony jest na rzecz stolicy.

Z pierwszych meldunków, jakie napływają z całego kraju wynika, że we wrześniowej zbiorce na SFOS przodują mieszkańcy województw: łódzkiego, śląskiego, poznańskiego, opolskiego i kieleckiego.

Martine Monod

„Strzelamy do wszystkiego co żywe Palimy wsie, miasta, chaty”

— pisał Cavaignac już w 1842 roku

(Korespondencja z Algieru)

PISALAM już, że pierwszym wstrząsem dla każdego odwiedzającego Algier przybywa jest niedza. Niedza, niedza i jeszcze raz niedza. Od najmniejszej wioski, aż po stołeczne „bogate” ponoc miasto Algier.

Mam jeszcze przed oczami małego pucybuta, akurat w tym wieku, co mój syn. Widzę małego ślepego o oczach zartych straszna choroba.

Myszę o żebrakach, o tej kobiecie ze zlamany kręgosłupem, która czogłała się pomiędzy stolikami nocnego baru, błagając z płaczem o wsparcie, którego nikt jakos z przyzwyczajonych do tego rodzaju widowisk gości — nie chciał użyć.

Myszę o Rue de la Lyre (ulicy Lira), gdzie ludzie setkami śpią w cuchnących rynsztokach. Myszę o tych młodych niekochanych podpierających ściany domów, bądź też wysiadających na brzegach chodników. Młodych ludziach, którzy nigdy jeszcze w życiu nie mieli porządnej pracy i przestali już nawet mieć nadzieję na jej znalezienie... Tak. Najpierw widzi się w Algierze niedzę.

PO tym — przychodzi drugi szok. Przychodzi on wtedy, gdy już nauczysz się czytać w oczach tłumy. Ten ogień w głębi oczu, które patrzą na ciebie w Algierze, to płomień, który my, naród zdobywców Bastylii i bojowników Paryskiej Komuny — znamy aż nadto dobrze. Można ten płomień nazwać jak kto chce: wschodzącym słońcem, jutrzanką. Można jednak nazwać go o wiele prościej — pragnieniem wolności.

W obecnym roku nie odważyła się administracja kolonialna na uroczyste obchody przypadające teraz 125 rocznicę zdobycia Algieru. Dlaczego zabrakło odwagi? Odpowiedź dają najnowsze wieści na szpaltach gazet całego świata...

Faktem jest, iż wystarczył pobieżnie choćby rzucić okiem na historię tych 125 lat, aby zrozumieć, że szumne zapewnienia rządu francuskiego iż „Algier to nierozłączna część francuskiego kraju macierzystego” — to kłamstwo. Naród algierski nigdy na przestrzeni tych 125 lat nie pogodził się z utratą wolności.

Francuzi nie są pierwsi. Przez 300 lat rządził przed tym w Algierze Turcy. Z tym, że władza ich nigdy nie rozciągała się faktycznie na przestrzeń ni całego kraju. Turcy panowali despotycznie, ale trzeba przyznać, że w tym czasie ludność posiadała wysoki poziom kulturalny.

w kraju

* 16 bm., z okazji święta narodowego Meksyku charge d'affaires a. i. Stanów Zjednoczonych Meksyku w Polsce Lamberto H. Obregon wydał przyjęcie w salach hotelu „Bristol”.

Na przyjęcie przybyli: minister Spraw Zagranicznych Stanisław Skrzyszewski, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Handlu Zagranicznego oraz przedstawiciele prasy. Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

* Na zaproszenie Instytutu Matematycznego Polskiej Akademii Nauk przybył do Polski matematyk angielski dr Peter Hilton z Cambridge.

* W Poznaniu odbyła się uroczystość wręczenia założeń Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil” sztandaru przechodniego CRZZ. Sztandar ten oraz tytuł produkujących zakładów w przemysle chemicznym załoga „Stomila” zdobyła za duże osiągnięcia produkcyjne w II kwartale br.

24 godziny

na świecie

* W dniu 16 września przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR K. J. Wołoszow wydał w Wielkim Pałacu Kremlo wskimi śniadanie na cześć prezydenta Finlandii J. K. Paasikivi.

* Ambasador ZSRR w Stanach Zjednoczonych zawiadomił przewodniczącego amerykańskiego stowarzyszenia budowniczych domów mieszkalnych, iż rząd ZSRR przyjął zaproszenie stowarzyszenia i wysła grupę radzieckich pracowników budownictwa mieszkaniowego do Stanów Zjednoczonych w październiku br.

* Do Londynu przybyła delegacja budowniczych radzieckich. Delegacja zamierza zapoznać się z doświadczeniami w angielskim budownictwie.

* 16 bm. przybył do Jugosławii z prywatną wizytą b. premier Francji Mendes - France. Kilka dni spędzi on w Belgradzie, następnie zaś uda się w podróż po kraju.

„Ten generał ma charakter szkalak. Zbrodnia i występki łączą się w nim w jedno”. Listy które pozostały po zbiorze Cavaignac'a muszą dziś wywołać rumieniec na twarzy każdego uczciwego Francuza.

W kwietniu 1842 r. pisał Cavaignac: „Jesteśmy w górach pomiędzy Milliana i Chercell. Strzelamy do wszystkiego co żywe. Palimy wsie, miasta, chaty — wszystko, co tylko znajdziemy na drodze...”

Tak to przebiegało „zdobycie Algieru”. Naród jednakże, mimo takiego strasznego terroru nie składał broń, „oddziały Arabów rozrzucone są dokola, są wszędzie” — oświadczył Bugeaud przed parlamentem — sytuację armii europejskiej w Afryce przynajmniej można do sytuacji byka, którego opadł rój rozjuszonych os...”

23 GRUDNIA 1847 r. pierwszy wódz powstania algierskiego Abd el Kader musiał skapitulować. Nie udało mu się zjednoczyć wokół siebie wszystkich szczepów, całego narodu. Ale walka trwała nadal.

W r. 1871 nastąpiło słynne powstanie Kabylów. Przywołał mu Sidi Mokrani. Blisko 200 tysięcy Kabylów stanęło pod bronia. Admirał Guerdon potrzebował 10 miesięcy aby stłumić ten „bunt”, mimo iż Mokrani poległ śmiercią bohatera już w pierwszym z dniach powstania. Głasto rzucone wówczas przez dowództwo francuskim oficerom brzmiało: „Postępujcie jak w Paryżu! Masakrujcie Algierczyków, tak jak wyróżniłiście Komunistów...”

Po krwawym stłumieniu powstania skazano Algierczyków trzykrotnie: raz — jako przeciwników wojennych, raz — jako poddanych algierskich i raz — jako obywateli Francji. Jako przeciwnicy wojni musieli zapłacić 36 milionów franków w złości. Jako algierskich poddanych — ukarano ich odebraniem 500 tysięcy ha najlepszej ziemi, którą oddano kolonistom. A jako francuskich obywateli winnych buntu zdrady stanu itd — postawiono masowo przed sądy i wręczano do więzienia, rozstrzeliwano...

A rezultat? Pewne koła we Francji usłowały mawiając później żołdowi, że z podbieciem Kabylów wojenna historia Algieru znalazła zakończenie. Fakty przeczą z każdym dniem temu oczywistemu kłamstwu. Dość spojrzeć na stronicę gazet codziennych, aby przekonać się jak to „zakończenie” wygląda w rzeczywistości...



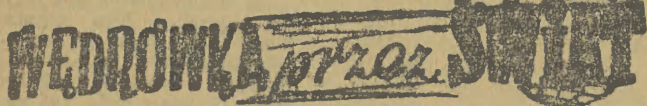
W dniu 18 bm. o godz. 18 w sali odczytowej Wojewódzkiego Domu Kultury odbędzie się wieczór poezji Puszkina i Lermontowa w wykonaniu artystów Państwowego Teatru Dramatycznego.

Dziś tj. 18 bm. o godz. 19 w świetlicy TSZK przy ul. Sławkowskiej 30 z okazji Miesiąca Przyjaźni Polsko - Radzieckiej red. Eugeniusz Kuszo, przedstawiciel Zarządu Głównego TPP-R wygłosi referat pt. „Walka Związku Radzieckiego o pokój i odprężenie międzynarodowe”. W części artystycznej wystąpi soliści Polskiego Radia.

Błyskawiczny turniej szachowy na 20 szachownicach odbędzie się w Klubie TPP-R o godz. 14. Dla zwycięzców przewidziane są liczne nagrody.

21 bm. „Kraina uśmiechu” w Teatrze Muzycznym

21 BM. otwarty zostanie sezon teatralny Krakowskiego Teatru Muzycznego w odnowionej i wyremontowanej sali Domu Żołnierza przy ul. Lubicz 48.
Nowy sezon zainaugurują operetka „Kraina uśmiechu” w premierowej obsadzie. Początek przedstawienia o godz. 19.15.



Dobry omen

WBONN — pisała tuż przed wyjazdem Adenauera do Moskwy amerykańska agencja „Unted Press” — nie oczekuje się, aby w Moskwie nastąpiło podpisanie jakiegokolwiek porozumienia.

Podobne „krakanie” rozlegało się również z lamów wielu dzienników amerykańskich już nawet w czasie konferencji moskiewskiej. W kilka dni później ta sama agencja zmuszona była ogłosić, że „ostatyczny rezultat konferencji był wielką niespodzianką dla większości dyplomatów w Moskwie oraz dla wielu korespondentów politycznych”.

NIETYKONANE DYREKTYWY USA

ZACYTOWANA na wstępie „przepowiednia” była nie tylko wyrazem pragnień, które pewne koła zachodnie brały za rzeczywistość. Była ona, jak się okazuje, oparta również na informacjach z „kulis pewnych machinacji, mających na celu stoperdowanie konferencji moskiewskiej.

Ujawnia to niedyskretnie prawicowy dziennik francuski „Aurora”, który pisze: „Porozumienie w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych wykracza poza ramy układu zawarte go przez kancelarza z John Foster Dullesem. Jeżeli wierzyć osobistociom zachodnim godnym wielkiego zaufania, układ między nimi przewidywał, że Niemcy Federalne nie powinny zgodzić się na nawiązanie z Związkiem Radzieckim normalnych stosunków dyplomatycznych, a jedynie miały zaaprobować kontakty mniej oficjalne”. To samo stwierdza zbliżony do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych burżuażny dziennik paryski, „Monde”, pisząc, że „kancelarz przekroczył dyrektywy ustalone wspólnie z Dullemem”.

Osiągnięcie porozumienia między NRF i ZSRR w sprawie normalizacji stosunków dyplomatycznych i zapowiedź rokowań w sprawach wymiany handlowej — wywołała w prasie amerykańskiej zamieszanie i rozczarowanie. „Falszywi prorocy”, zbierając teraz skorupy swych rozbitych prze-

Plenery — to wyjście poza pracownię zaczerpnięcie oddechu

— mówią młodzi plastycy

z akademii krakowskiej po powrocie do miasta

PRZED oczyma przesuwają się setki obrazów olejnych, szkiców ołówkiem czy tuszem. Większość z nich to — pełne uroku fragmenty Sanoka — jego białe mury, jak gdyby pękające się jedna nad drugą uliczki, rynek otoczony domami o ciekawej architekturze, romantyczne zaułki...

Wystawa rolnicza w Tarnowie cieszy się dużą frekwencją

OTWARTA w niedzielę, 4 września br. podczas uroczystości dożynkowych Powiatowa Wystawa Rolnicza w Tarnowie, cieszy się wśród zwiedzających niesłabnącym powodzeniem. Codziennie liczni gospodarze z pobliskich okolic oraz wycieczki szkolne przyjeżdżają na furmankach na teren wystawy, mieszczącej się na placu obok parku strzeleckiego.

Spośród eksponatów wystawowych największym zainteresowaniem rolników cieszą się plugi odwracalne, pozwalające na dokonywanie nawrotów w miejscu, bez objazdów. Ułatwiają one orkę zwłaszcza na zboczach gór lub wąskich polkach.

Na wystawie tarnowskiej duże zainteresowanie wśród zwiedzających budzi stoisko spółdzielni produkcyjnej Wielka Wieś, która za najlepsze wyniki produkcyjne w ub. roku zdobyła sztandar przechodni Prezydium Wój. RN w Krakowie oraz pokaz byłaby i drobiu zarodowego, stanowiącego własność J. Podbielskiego ze Stryszowa, Rzepki z Ilkowic i F. Banasia z Lisiej Góry. (wcz)

Uwaga, absolwenci szkół średnich!

Po kursie technicznym czeka was praca w rolnictwie

CENTRALNY Zarząd Urzędów Rolnych Ministerstwa Rolnictwa i Centralny Zarząd Szkolenia Kadr organizują począwszy od 1 października 1955 r. kursy specjalizujące geodetów — urzędowników. Kurs ma na celu przygotowanie do zawodu, a ukończenie nauki daje absolwentom średnich szkół ogólnokształcących możliwość zdobycia kwalifikacji.

Uczestnicy kursu będą się kształcić w ośrodkach szkoleniowych, położonych w Lublinie, Wrocławiu, Białymstoku, Gdańsku — Oliwie, Sępolnie i Koszalinie. Kurs obejmuje 6- miesięczny okres szkolenia teoretycznego, następnie praktykę, potem znowu drugi okres teoretycznego szkolenia i pracę przy produkcji, która jest traktowana jako praktyka dyplomatowa. Następnie w czerwcu 1957 r. wszyscy abiturienti złożą egzamin przed komisją Centralnego Urzędu Geodezji i Kartografii.

Słuchacze kursu podczas pierwszego okresu szkolenia teoretycznego otrzymują bezpłatnie naukę i wyżywienie, a większość uczestników — zakwaterowanie. Po pierwszym okresie nauki i pomyślnym złożeniu egzaminów, uczestnicy zostaną przyjęci jako pracownicy Zarządów Urzędów Rolnych, łącząc pracę zawodową z nauką. W tym okresie wynagrodzenie ich wyniesie około 900 zł. Następnie po złożeniu egzaminu końcowego, absolwenci otrzymają dyplom technika-geodety, przy czym będą mogli zarobić miesięcznie około 2.000 złotych.

Blizszych informacji udziela Zarząd Urzędów Rolnych w Krakowie, ul. Skarbowa 1, I p., nr tel. 547-45.

Tygodniowy przekładaniec

Każdy sobie rzepkę skrobie

ZEGAR dworcowy wskazywał godzinę siedemnastą dwadzieścia dziewięć gdy pociąg osobowy ze Szczakowej do Suhey ruszył z miejsca. Nie był to „wesóły” pociąg z piosenki. O nie, podróż była nieco mniej idylliczna.

Zrazu nie zanośło się na większe niespodzianki. Konduktor spokojnie przecinał bilety, a podróżni opowiadali sobie o „grzeźnych” chuliganach, którzy z tej nacji zajmują miejsca w przedziałach dla matek i dzieci, że — jak twierdzą — przy sobie mają „tate” z mamą!

Chuligani z prawdziwego zdarzenia dali o sobie znać dopiero za Chrzanowem. O konduktorze, który usiłował zlikwidować toczącą się w przedziale bójkę, a potem wycofał się do służbowego wozu, powiedzieli, że „ma szczęście”. W Pogorzących uspokoiło się nieco. Jedyną większą emocję sprawiły uderzenia

tematem tegorocznych prac plenery — studentów Akademii Sztuk Plastycznych z Krakowa, prawdziwą kopalnią interesujących motywów. W miasteczku tym na tzw. studiach plenerych spędziły leżące miesiące dwa turnusy młodzieży z ASP. Ale oddajmy głos wykładowcom i słuchaczom. Posłuchajmy co mowi kierownik pierwszego turnusu — prof. Alojzy Siwecki.

— Studia pleneryne są właściwie dalszym ciągiem naszego planu naukowego. Pragniemy, aby młodzież nie zasiedlała się w pracowni, lecz by poznała życie na wsi, lub w ośrodkach przemysłowych, zaznała się z obyczajami i strojem mieszkańców danej okolicy, z ciekawą architekturą naszych miasteczek, zbliżyła się do przyrody oraz rozwinęła zdolność widzenia i obserwacji. W roku bieżącym studenci malowali mniej krajobrazów panoramicznych, natomiast więcej zainteresowali ich fragmenty miasta. Malowano wiele. Zasadniczo miód dzieł winna być oddać dwie prace, a jednak... — wykonywano przeciętnie po 5 i 6 obrazów. O „powodzeniu” plenerych świadczy fakt, iż obok malarzy wyjechali do Sanoka także słuchacze z innych wydziałów.

— Czym zajmowali się studenci poza malowaniem? — Nawiązali kontakt z miejscową ludnością, pomagali w dekoracji miasteczka, urządzali rewie, (nawet jak na plastyków zupełnie dobre) i zwie działali zabawy w okolicznych miejscowościach.

— A poza tym? — Dużym wydarzeniem w naszym życiu były wystawy prac studentów — zorganizowane podczas obydwoh turnusów w muzeum sanockim.

— Do „momentów historycznych” należała również publiczna dyskusja — dodaje kierownik drugiego turnusu prof. Stanisław Krysztalowski. — Zresztą naszą młodzież spotkała miła niespodzianka. Niektóre prace zostały zakupione i to nie tylko przez miejscowe władze, ale i przez osoby prywatne.

— Jak odnosiło się społeczeństwo sanockie do krakowskich studentów? — Na brak zrozumienia nie mogliśmy narzekać, a specjalnie życzliwą opieką otoczył nas zarówno dyrektor Liceum Ogólnokształcącego — J. Penar, jak i dyr. muzeum sanockiego — Stefanski. Chciałbym też dodać kilka słów o wpływie słuchaczy naszej Akademii na młodzież sanocką. Już po kilku dniach naszego pobytu, wszędzie gdzie tylko spojrzeliśmy „wyrastali” jakby spod ziemi kilkunastoletni „artyści”, którzy z przejęciem malowali na kartonach.

— Na czym polegała rola wykładowej? — Na korekcie poszczególnych prac, na przeprowadzaniu konsultacji ze studentami, na udzielaniu — Na brak zrozumienia nie mogliśmy narzekać, a specjalnie życzliwą opieką otoczył nas zarówno dyrektor Liceum Ogólnokształcącego — J. Penar, jak i dyr. muzeum sanockiego — Stefanski. Chciałbym też dodać kilka słów o wpływie słuchaczy naszej Akademii na młodzież sanocką. Już po kilku dniach naszego pobytu, wszędzie gdzie tylko spojrzeliśmy „wyrastali” jakby spod ziemi kilkunastoletni „artyści”, którzy z przejęciem malowali na kartonach.

„Ładny” remont!

DWA lata temu do domu przy ul. Dąbrowskiego 8a w Myślenicach wprowadzili się nowi lokatorzy. Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe, które przeprowadzało remont domu nie ukończyło go. Brakowało więc schodów przy werandzie, która również wymagała remontu, podobnie jak i strych.

— A o studnię nie martwiecie się — powiedział BPP lokatorom — będzie! Minęły dwa lata... Materiały budowlane do wykonania werandy porosły mchem na niezabezpieczonym od deszczu i śniegu strychu. O studni nie pamiętano... Wprawdzie lokatorzy przypominali o uzupełnieniu braków a BPP obiecywało — „Przyjdziemy, zrobimy”. Ale — minęły dwa lata... Nie przyszli. Lokatorzy czekają coraz mniej cierpliwie. I trudno im się dziwić! (mar)

kamieni o zewnętrzne ściany wagonów. Ale była to drobniostka, bo większość rzutów była niecelna. Z bardziej atrakcyjnych pomysłów, na leży jeszcze wymienić fakt zahamowania pociągu na szlaku Alwernia — Kwaczala. Poza tym podróz odbywała się w jak najlepszym porządku.

PROSIĆ MOŻNA... **P**ODRÓŻNY, przyjeżdżający do Wieliczki, kieruje pierwsze kroki do solnych podziemi, a potem zwiedza miasto.

Do osób, które z zadziwiającą wprost łatwością rozpoznają gości spoza Wieliczki, należy obsługa „kawiarni”. PSS nr 3. Wystarczy poprosić o małą czarą, by narazić się na pełne zniecierpliwienia pytanie: O, skąd pan(i) przyjechał(a)? Udzielenie odpowiedzi nie wzrusza bynajmniej py

wskazówek. W pierwszym turnusie obok prof. Siweckiego wziął również udział prof. J. Swiderski i asystenci: T. Kuterma i K. Grzybowski, a w drugim wraz z mną — prof. E. Krcha i asystent J. Joniak.

— A jakie są wrażenia młodzieży z tegorocznych studiów plenerynych? — Studia pleneryne pozwoliły nam rozwinąć samodzielną pracę, wyrazić bezpośrednio to co odczuwamy i przeżywamy, poznać nowe zagadnienia — mowi starosta drugiego turnusu, dyplomant na wydziale rzeźby — Tadeusz Podsiady. — Mimo iż jestem rzeźbiarzem, również... malowałem. Zresztą wykonałem kilka ciekawych szkiców charakterystycznych typów tamtejszych mieszkańców, które wykorzystałem do kompozycji rzeźbiarskich.

— Co mówią na ten temat słuchacze wydziału malarstwa? — Słowa są zbyteczne. Rezultat pracy poza murami pracowni, jak gdyby „zaczepnięcia świeżego powietrza” widoczny jest chociażby na przykładzie młodego malarza — Jerzego Hury. Po powrocie z Sanoka do jego pokoju przybyło aż... kilkanaście ciekawie ujętych obrazów olejnych.

Warto jednak — jak mowi asystent J. Joniak — zastanowić się nad tym, by w przyszłości studia pleneryne nie ograniczały się tylko do dwóch letnich miesięcy. (bp)

List z Żywca

Pod Beskidami kwitnie nowe życie...

NOWA rzeczywistość całkowicie zlikwidowała na ziemi żywieckiej kapitalistyczną plagę bezrobocia. W rozbudowującym się stale przemysłu miejscowym i śląskim znalazła pracę przeszło 40-tysięczna armia dawnych „powsinogów beskidzkich”. Powstało tu wiele nowych zakładów pracy, wiele rozbudowanych otrzymało nowoczesne urządzenia i maszyny. Ich produkcja ustawicznie wzrasta. Mówią o tym cyfry przekraczanych planów, mowi twórczy wysiłek żywieckich robotników.

Właśnie ten wysiłek sprawia to, że o żywieckich zakładach pracy słyszemy coraz częściej w radio i prasie — zawsze w sensie dodatnim. Na przykład — słynny od stu lat browar żywiecki szczyty się obecnie mianem najlepszego w kraju zakładu piwowarsko-słodowniczego (w browarze tym koszty produkcji 1 hl. piwa gatunkowego wynosi około 129 zł, podczas gdy w browarze koszałńskim — aż 250 zł).

Fabryka Śrub i Nitów w Sporyszu od kilku lat zdobywająca szlandar przechodni Zarządu Głównego Zw. Zaw. Metalowców, jako pierwsza w województwie krakowskim zameldowała o wykonaniu załań Planu 5-letniego. Dużymi osiągnięciami produkcyjnymi legitymuje się także Żywiecka Fabryka Maszyn, Odlewania Żelaza w Węgierskiej Górze oraz Żywiecka Fabryka Papieru, która w pierwszym półroczu br. — w ramach obniżki kosztów własnych — wygosparowała blisko półtora miliona złotych.

Piękne osiągnięcia ma także Żywiecka Wytwórnia Win i Produktów Leśnych — jej produkcja w ciągu minionych dwóch lat wzrosła o 400 procent. Wytwórnia w dalszym ciągu jest rozbudowywana, tak że w najbliższej przyszłości się nie w województwie krakowskim największym producentem wielu gatunków win i dżemów.

Dziesiątki ludzi ma dziś pracę na Żywiecczyźnie. Wielu, to młodzi ludzie nie pamiętający czasów, kiedy góral żywiecki albo wędrował po kraju z zamiarem sprzedaży wyrabianych przez siebie zabawek lub drewnianych łyżek, albo emigrował „na Saksy”, by zarobić na chleb...

Również i słynne hale żywieckie, na których od dziesiątek lat wypasają się owce, zobaczyły nowe formy gospodarki. Większość właścicieli i użytkowników hal założyła

To i owo z Zakopanego

ZAWSZE pilnie przeglądaliśmy ogłoszenia, wywieszane na tablicach i słupach ogłoszeniowych. No wy film, atrakcyjny występ artystyczny, ciekawy mecz, odczyt na interesujący temat, słowem co, kiedy i gdzie — o wszystkim z takich tablic można się dowiedzieć. Gdy tablice „świecą” pustkami, nieomylny to znak, że w danym miasteczku, czy osadzie panują tzw. „nudny na pudy”.

Potwierdza to przykład Zakopanego, największego ośrodka turystyczno-wypoczynkowego, gdzie w miesiącu odbywa się więcej posiedzeń, konferencji i narad Oddziału Kultury i Rady Kultury przy MRN, niż np. odczytów i imprez w ciągu całego roku.

PRZEGLADAJĄC nieliczne afisze wywieszane na tablicach i słupach ogłoszeniowych w Zakopanem nie spotkałem dotychczas zapowiedzi imprezy, czy zabawy dla młodzieży. Zarząd Miejski ZMP nie przejawia w tym kierunku absolutnie żadnej inicjatywy.

Wydawało się, że po Festiwalu „nowy duch” wstąpił w zakopiańskich działaczy młodzieżowych. Tak się, niestety, tylko wydawało... ZMP nie postarał się nawet o zorganizowanie spotkania ludności Zakopanego z młodzieżą, która uczestniczyła w Festiwalu! Nie pomyślał też o urządzeniu zabawy z okazji nowego roku szkolnego. A członkowie zakopiańskich komisji do walki z chuliganizmem gubią się w domysłach, co jest powodem tego, że w Zakopanem szerzy się pijaństwo i awanturnictwo... (marr)

zespoły wypasowe i w oparciu o pomoc państwa przystąpiła do racjonalnej gospodarki, dzięki której liczące przeszło 3 tysiące hektarów pastwiska górskie będą mogły wyżywić trzy razy więcej owiec, niż do niedawna. Jest to jeszcze jeden krok naprzód w gospodarczym rozwoju Żywiecczyzny.

W dziedzinie oświaty i kultury Żywiecczyzna była niegdyś na szarym końcu. Dziś zaszły tu rewolucyjne zmiany. Najlepiej zilustrują je cyfry. Oto przed 39 rokiem na ziemi żywieckiej były tylko 4 szkoły siedmioletnie... Dziś jest ich — 91! Przed 39 rokiem były tu tylko 2 szkoły średnie — dziś jest ich kilkanaście. Obecnie w zamku Habsburgów mieści się Technikum Przemysłu Leśnego, a w pańskim dworze moszczańskim kształcą się przyszli technicy rolnictwa.

Przed wojną nikt na Żywiecczyźnie nie słyszał o większych świetlicach. Dziś jest ich tu 26! To jeszcze nie wszystko. Do mając pełniejszy obraz zmian, dodajmy do tego — 63 przedszkola, 15 bibliotek, 61 punktów bibliotecznych, Powiatowy Dom Kultury oraz 50 procent zradiofonizowanych gromad! Impozantny i radosne cyfry!

Na drodze nowego rozwoju weszła także sławna sztuka żywiecka. Nowe warunki pracy i opieka sprawiły, że wiele ludowych zespołów artystycznych Żywiecczyzny daleko przekroczyło granice swego regionu i pięknie, oryginalnie tańce, piosenki i muzykę zaprezentowało szerokim rzeszom społeczeństwa. Uczynili to zespoły z Korbielowa, Świnnej, Koczurowa, Żywca, a przede wszystkim zespół Józefa Szczotki z Miłowki, który odniósł sukcesy w Krakowie, Poznaniu, Lublinie i wielu innych miastach...

Nowe warunki twórczości i stalego odbioru swych dzieł (w osobie CPLiA) posiadają dziś ludowi plastycy Żywiecczyzny. Kilku z nich znalazło się na wyższych uczelniach artystycznych, kilku tworzących na ziemi beskidzkiej jest stypendystami Ministerstwa Kultury i Sztuki. Jeden z nich — Józef Hulka wystawia właśnie swe dzieła w dalekich Chinach...

Tak jest dzisiaj na Żywiecczyźnie. Jutro będzie jeszcze radośniej, jeszcze piękniej. Zapowiadają to pachnące świeżym wapnem robotnicze bloki w Żywcu, Węgierskiej Górze, Łodygowicach — zapowiadają nowe sale szkół wyrosłych na stokach zielonych Beskidów — mówią wiersze ludowej poetki spod Babiej Góry. (bil)

Foto „ECHO“

z pracowni rzeźbiarzy krakowskich rekonstruujących pomnik Adama Mickiewicza

WPRACOWNI krakowskich rzeźbiarzy wre coraz bardziej intensywna praca nad rekonstrukcją pomnika Adama Mickiewicza, każdy bowiem dzień przybliża termin ustawienia na danym miejscu, to jest w Rynku Głównym, pomnika naszego Wieszczka.



Janina Reichert-Tothowa pracuje nad rekonstrukcją nogi „Młodzieńca”.

Młodzież musi przejawiać więcej aktywności w realizacji obowiązkowych dostaw

WWIELU gromadach inicjatorami zbiorowej dostawy zboża dla państwa jest młodzież zrzeszona w kołach ZMP i LZS. Tak np. w Biskupicach młodzież zorganizowała ostatnio zbiorową dostawę, pod czas której chłopcy miejscowej gromady dostarczyli dla państwa 8.882 kg zboża. Również w Cerkwiciach dzięki inicjatywie młodzieży tamtejszego hufca „SP”, zorganizowano kilka dostaw, które przyczyniły się do tego, że gromada ta wykonała w sierpniu miesięczny plan dostaw.

Można by jeszcze przytoczyć wiele przykładów aktywnej postawy młodych chłopców i dziewcząt, którzy za punkt honoru postavili sobie, by ich gromada w całości wykonała roczny plan skupu zboża.

Nie wszędzie jednak praca młodych ZMP-owców zasługuje na uznanie. Np. w powiecie olkuskim, żywieckim, proszowieckim, wadowickim i miechowskim — tamtejsza młodzież nie przejawia większej inicjatywy w organizowaniu obowiązkowych dostaw. Wiele kół ZMP w tych powiatach cechuje beznadziejność. Poważną winę za ten stan ponoszą również Zarządy Powiatowe ZMP, które nie udzielają pomocy i instrukcji poszczególnym kołom.

W ubiegłym miesiącu ani jeden powiat naszego województwa nie wykonał obowiązkowych dostaw. Trzeba, aby w tym miesiącu zmobilizować chłopów do całkowitego wyrownania założeń i wykonania planu za miesiąc wrzesień. I tu młodzież pod kierunkiem organizacji ZMP-owskiej ma szerokie pole do działania. (wyr)



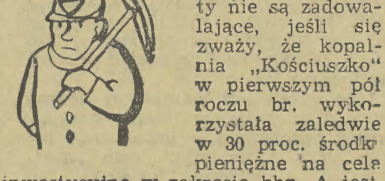
Janina Reichert-Tothowa i prof. Stanisław Popławski debatują nad wykończeniem jednego ze szczegółów pomnika.



Pozostałe figury alegoryczne czekają jeszcze na „zabieg kosmetyczny”. Fot. J. Rumianowski

30 PROCENT I ANI RUSZ WIĘCEJ

NIE przypadek sprawia, że z kolejną piosenką o kopalniach Krakowskiego Zagłębia Węglowego. Ostatnio Prezydium Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Górników w Chrzanowie analizowało stopień wykorzystania funduszy, przeznaczonych na cele bezpieczeństwa i higieny pracy. Efekt ty nie są zadowalające, jeśli się zważy, że kopalnia „Kościszko” w pierwszym półroczu br. wykonała 30 proc. środków pieniężnych na cele inwestycyjne w zakresie bhp. A jest to przecież kopalnia stale się rozwijająca i — w miarę postępu robót — wzdłużają potrzeby górników.



Nie dołożono jednak starań o dokończenie budowy łaźni i pralni, nie pomyślano o utworzeniu izby chorych i ambulatorium.

W 100 procentach zużyto fundusz eksploatacyjny w kopalni „Siersza”, jednak inne kopalnie Krakowskiego Zagłębia — „Kościszko” — Nowa”, „Bierut”, „Brzeszcz” — nie mogą wykazać się takimi osiągnięciami.

(AB. Informacji dostarczył korespondent: J. Lizończyk, A. Cybulak, A. Korfanty).

tającego. Daje mi tylko wiele do myślenia, dającego ci ludzie z Gdańska, Łodzi czy Piotrkowa są tacy dziwni? Mają przecież do wyboru wódkę, wino a decydują się na tak marny trunk, jak czarna kawa? No cóż, proszę ostatecznie zawsze każdy może. W wielickiej kawiarni i tak nikt jeszcze nigdy nie otrzymał kawy...

P'JDZIE, O DZIATKI...

OSOBLIWE, zwyczajowe prawo obowiązuje w brzeskim „Ruchu” i — przynac trzeba — każdy tamtejszy pracownik postępuje zgodnie z przepisami. Wysokie ich zdyscyplinowanie zdołało przestronie fakt, że obowiązujący regulamin jest niezyciowy i nie zdaje praktycznego egzaminu. Rozpoczął się rok szkolny, toteż sklepiki „Ruchu” zalega działa, pragnąca zakupić bądź to stałówkę, bądź zeszły lub linijkę. Zamiast tych przedmiotów, daje się dzieciom na drogę zbawienne rade: przyjdźcie jutro, bo nasz ma gazyn wydale towarzyszy tylko co drugi dzień.

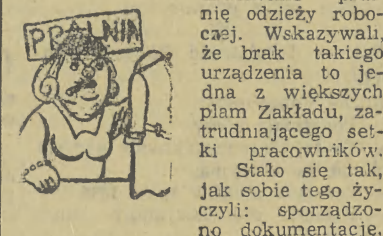


Wolamy więc:

— Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie wszystkie razem... do kierownika PUPiK i powiedzcie, że to nieladnie zwodzić najmłodszych klientów. Nawet wówczas, gdy proszą o stalówkę.

JUŻ JEST PRALNIA

NIEJEDNA wizyte złożyli pracownicy Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu w gabinecie Rady Zakładowej, przypominając, że czas uruchomić pralnie odzieżowe robotnicze. Wskazywali, że brak takiego urządzenia to jedna z większych plam Zakładu, zatrudniającego setki pracowników.



Stalo się tak, jak sobie tego życzyli: sporządzono dokumentację, zmontowano urządzenia (remontu dokonali pracownicy oddziału głównego mechanika) i... puszczone w ruch maszyny. Zbudowano także odzież, skonstruowano własnego pomysłu suszarkę.

Ale nie na tym koniec. Zakłady przewidują uruchomienie drugiej pralni mechanicznej, przeznaczonej wyłącznie na pranie bielizny. Z usług tej placówki będą mogły korzystać za niewielką opłatą rodziny pracowników Z.TTK

Z różnych zakątków woj. krakowskiego

W ub. tygodniu pierwszy w woj. krakowskim rozpoczął wykopki ziemniaków — powiat chrzanowski. W ślad za nim — rozpoczął je również powiat krakowski. (mar)

W całym województwie trwają sianokosy. Jak dotąd skoszone siano w 76 proc., kończący w 80 proc. (mar.)

Dużą uwagę na Wystawie Rolniczej w Tarnowie zwraca stoisko produkcyjnej gromady Ilkowice. M. in. duże zdjęcie Domu Kultury, który ilkowiccy chłopcy wybudowali własnymi siłami. (mar)

KASBAH — POTWORNY AKT OSKARZENIA przeciwko kolonizatorom Algeru

(KORRESPONDENCA WLASNA „ECHA“)

KASBAH — to algerska „Starówka“. Ta, której romantyczne piękno opiewają ilustrowane przewodniki i turystyczne prospekty...

Tam właśnie, w Kasbah, poznałam pewną dwunastoletnią dziewczynę imieniem Hannah. Jej brat od listopada ubiegłego roku siedzi w więzieniu „za politykę“.

PORÓD W NORZIE

OPOWIEM wam teraz o pewnym epizodzie z życia Kasbah. Epizodzie wstrząsającym dla nas, Europejczyków, który tutaj, w Algierze nie jest bynajmniej czymś nadzwyczajnym.

Poznałam pięciosobową rodzinę. Ojciec, matka, dwóch synów w wieku 12 i 14 lat i dziewczynka, noworodek mający dopiero trzy dni.

Ojciec siedział na schodach i trzymał świecę. Obaj chłopcy spali w swoich łóżkach. Matka owinięta sobie głowę starym szalem i gryzła go w bólach, byle tylko nie krzyknąć...

— Cóż, ci chłopcy są już dłużej — opowiadała mi później akuszka — ale nie dalej jak w zeszłym tygodniu odbierałam poród w tych samych warunkach u kobiety, która miała trzyletniego chłopca.

Co nowego?

„KWIATY POLSKIE“, ALE NIE TUWIMA

NIERAZ narzekamy na rażące swym poziomem artystycznym pocztówki, które kupujemy w kioskach „Ruchu“ i przesyłamy najbliższym, w czasach podróży, bądź też znajomym mieszkającym w innych miastach.

Z tym większą radością witamy inicyjatywę wydawnictwa „Sztuka“, które coraz częściej dostarcza na rynek interesujące serie pocztówek.

Niemniej ciekawym pomysłem jest wydanie w formie pocztówek biologicznych reprodukcji najbardziej interesujących prac z IV Ogólnopolskiej Wystawy Plastycznej.

Byłam tam iks razy. Nie jako szukający wrażeń turysta (takich jest zresztą coraz mniej z uwagi na rosnące, coraz bardziej wrognie obcym przybywaczom nastroje ludności).

wy krzyk niemożliwy. Wszystko to spowodowało u niego taki szok nerwowy, że...

Udało mi się jakimś cudem umieścić wczoraj bieżące w szpitalu. Może tam mu coś pomoże. Może będzie jeszcze kiedyś normalny...

— Dłaczego te kobiety nie rodziły w szpitalu? — Odpowiedzi była krótka, poparta dobitnym wzruszeniem ramion: „nie ma miejsca“.

CYFRY, KTÓRE KRZYCZĄ I OSKARZAJĄ

IO TYM trzeba by napisać osobno. Z cyframi. Z cyframi, które oskarżają, które są jednym wielkim oskarżeniem. Tak jak cały Algier. Z trzeźwymi, bezstronnymi cyframi.

Rząd Jego Eksceleńcy Pana Rezydenta Generalnego każe drukować wspaniałe broszury, z fotografiami i wykresami graficznymi, ze statystyką i szumnymi cytatami na temat reform rządowych, które... w najlepszym razie istnieją tylko na papierze.

Fotografiami i paroma nowymi budynkami szkolnymi nie zamysłali się jednak fakty, iż 80 procent ludności Algeru to analfabeci. Ze przydziesięciu milionów mieszkańców — dwa miliony dzieci nie uczęszcza do żadnej szkoły.

A cała gadanina o szpitalach i programach reform społecznych nie zmienia rzeczywistości, która wykazuje, iż na terenie całego Algeru, na każde sto tysięcy mieszkańców przypada nie więcej jak niespełna... 5 lekarzy.

Echa Festiwalowe

ZMÜHLHAUSEN w Turynii (NRD) otrzymaliśmy miły list. Autorką jego jest uczennica liceum Leonora van Zwoll.

Byliśmy oczywiście ciekawi, jakie są dalsze koleje losu Leonory Zwoll i Hugo Rudolfa oraz ich miłości. Ciekawość naszą zaspokoił list, o którym mowa wyżej.

„Jesteśmy znowu — pisze Leonora — w naszej niemieckiej ojczyźnie. Mieszkam w Turynii w mieście Tomasza Müntzera w Mühlhausen. Kiedy powrócił do domu, rzucili się wszyscy na mnie. Jak było w Warszawie? Jak ci się podobało? Opowiedziałam wszystko o pięknych dniach Festiwalu, o wielkiej odbudowie Waszego pięknego miasta. Tak bardzo podobało się nam w Warszawie, że nie chcieliśmy wracać do domu. Czuliśmy się w Warszawie bardzo dobrze i chętnie bylibyśmy podziękować Wam za wielką gościnność i troskliwość, z jaką wszystko przygotowaliście. Pozdrowcie studentów Politechniki, w których domu spaliśmy. Jeszcze raz po wielokroć dzięki“.

— Cóż, ci chłopcy są już dłużej — opowiadała mi później akuszka — ale nie dalej jak w zeszłym tygodniu odbierałam poród w tych samych warunkach u kobiety, która miała trzyletniego chłopca.

— Cóż, ci chłopcy są już dłużej — opowiadała mi później akuszka — ale nie dalej jak w zeszłym tygodniu odbierałam poród w tych samych warunkach u kobiety, która miała trzyletniego chłopca.

— Cóż, ci chłopcy są już dłużej — opowiadała mi później akuszka — ale nie dalej jak w zeszłym tygodniu odbierałam poród w tych samych warunkach u kobiety, która miała trzyletniego chłopca.

— Cóż, ci chłopcy są już dłużej — opowiadała mi później akuszka — ale nie dalej jak w zeszłym tygodniu odbierałam poród w tych samych warunkach u kobiety, która miała trzyletniego chłopca.

— Cóż, ci chłopcy są już dłużej — opowiadała mi później akuszka — ale nie dalej jak w zeszłym tygodniu odbierałam poród w tych samych warunkach u kobiety, która miała trzyletniego chłopca.

— Cóż, ci chłopcy są już dłużej — opowiadała mi później akuszka — ale nie dalej jak w zeszłym tygodniu odbierałam poród w tych samych warunkach u kobiety, która miała trzyletniego chłopca.

— Cóż, ci chłopcy są już dłużej — opowiadała mi później akuszka — ale nie dalej jak w zeszłym tygodniu odbierałam poród w tych samych warunkach u kobiety, która miała trzyletniego chłopca.

— Cóż, ci chłopcy są już dłużej — opowiadała mi później akuszka — ale nie dalej jak w zeszłym tygodniu odbierałam poród w tych samych warunkach u kobiety, która miała trzyletniego chłopca.

Byliśmy oczywiście ciekawi, jakie są dalsze koleje losu Leonory Zwoll i Hugo Rudolfa oraz ich miłości. Ciekawość naszą zaspokoił list, o którym mowa wyżej.

„Jesteśmy znowu — pisze Leonora — w naszej niemieckiej ojczyźnie. Mieszkam w Turynii w mieście Tomasza Müntzera w Mühlhausen. Kiedy powrócił do domu, rzucili się wszyscy na mnie. Jak było w Warszawie? Jak ci się podobało? Opowiedziałam wszystko o pięknych dniach Festiwalu, o wielkiej odbudowie Waszego pięknego miasta. Tak bardzo podobało się nam w Warszawie, że nie chcieliśmy wracać do domu. Czuliśmy się w Warszawie bardzo dobrze i chętnie bylibyśmy podziękować Wam za wielką gościnność i troskliwość, z jaką wszystko przygotowaliście. Pozdrowcie studentów Politechniki, w których domu spaliśmy. Jeszcze raz po wielokroć dzięki“.

No dobrze, zapytują Czytelnicy, a co jest z miłością Leonory i Hugo. Ołóż właśnie. Musimy naszych Czytelników rozczarować. My sami również jesteśmy zawiedzeni, a najbardziej Julian Zebrowski.

„Tego przyjaciela z Niemiec zachodnich (NRF) — pisze Leonora — widziałam w tym dniu po raz pierwszy i ostatni“.

Tak to czasami pozory mylą... A oto zakończenie listu Leonory.



Wielki żyje Warszawa i Polska Rzeczpospolita ludowa! Wielki żyje niemiecko - polska przyjaźń! Pokój i Przyjaźń! Euch und allen Menschen aus Warszawa die herzlichsten Grüße und alles Gute! Viel Erfolg in Eurer Arbeit Freundschaft! Eure deutsche Freundin Leonore van Zwoll

Przeobraziciel przyrody i jego polscy uczniowie

ISTNIEJE w Polsce wielka organizacja, do której należą i pojedynczy ludzie i całe gromadki — starzy i młodzi, profesorowie i uczniowie, ludzie różnych zawodów: rolnicy, sadownicy i hodowcy. To miczurinowcy. Wielu z nich zasłynęło już niezwykłymi osiągnięciami. Jest ich tak wielu, że trudno byłoby wymienić nazwiska choćby najwybitniejszych, gdyż pracują w wielu dziedzinach upraw i hodowli a dziedziny te są różnorodne.

OWOC „NIEUDANYCH“ 10 LAT

10 LAT nieudanych doświadczeń, prowadzonych przez Miczurina według wskazówek dawnych powag w dziedzinie biologii, przyrodznictwa, sadownictwa doprowadziły upartego badacza do wniosku, że u podstaw tych wskazówek tkwi błąd.

Miczurin był kancelistą na stacji kolejowej w Kozłowie, mieście noszącym dziś jego nazwisko — Miczurina. Na niewielkim podmiejskim polu hodował owocowe drzewa i krzewy z myślą, by niedzne sady środkowej Rosji zapelnili owocami, odpornymi na mrozy odmianami jabłoni, gruszy, śliw i wiśni, jakimi mogły szyć sady obszarów południowych. Dzięki niezliczonym doświadczeniom, skrupulatnym badaniom, wnikliwym obserwacjom Miczurin wykrył błąd. Tkwił on w pojmowaniu dziedziczności. Cechy potomstwa — jak nauczał — mogą być tylko kombinacją cech rodziców przekazywanych za pośrednictwem komórek rozrodczych. Człowiek w uprawach czy hodowli może tylko dobrać te cechy, nie może ich jednak kształtować.

„ROZCHWIANA“ DZIEDZICZNOŚĆ

SKROMNY hodowca drzew owocowych w guberni Riazkańskiej, który nawet nie ukończył szkoły średniej, bo wydalono go za „nieposzanowanie władzy“, stwierdził coś zupełnie nowego:

że dziedziczność nie jest związana tylko z komórkami rozrodczymi, zmieszanie bowiem cech rodzicielskich może nastąpić również przez „hybrydyzację wegetatywną“ — skrzyżowanie drogą szczepienia a szczepionka jak i drzewo zaszczerpienie oddziałują na siebie wzajemnie;

że cechy dziedziczne można „rozchwiać“, zwłaszcza w młodej roślinie i cechy kształtować przez metody uprawy, a więc dziedziczność zmienia się pod wpływem środowiska zewnętrznego — gleby, nawożenia, oświetlenia.

Samouk-uczonej i znakomity praktyk Miczurin potwierdził swe poglądy w opracowanych metodach krzyżowania i uprawy nowych odmian roślin, a nawet przez krzyżowanie odmiennej gatunków, jak jabłoni z gruszą, gruszy z jarzębnią, czy cytryny z gruszą.

NAUKA O KIEROWANIU EWOLUCJA

DARWIN stworzył naukę o tym, jak zmieniają się i rozwijają żywe organizmy, naukę o ewolucji. Miczurin — naukę o kierowaniu ewolucją.

„Roślina — twierdził on — staje się potężnym czynnikiem życia tylko wtedy, gdy znajduje się na wychowaniu człowieka i pod jego wpływem. Żyjemy w czasach, kiedy największym powołaniem człowieka jest nie tylko wyjaśnianie ale i przeobrażanie świata“.

Sam Miczurin wyhodował ponad 300 nowych odmian drzew owocowych i krzewów. Przesunął granicę upraw daleko na północ, gdzie owocują dziale odporne na mrozę jabłonie, grusze, maliny. Uprawia w Związku Radzieckim winorośl, wytrzymującą 45-stopniowe mrozy bez okrywania!

Bez oparcia i pomocy w carskiej Rosji Miczurin znalazł zrozumienie i pełne poparcie ze strony władzy ludowej w Związku Radzieckim. Władze te nie szczędzą do dziś środków, by naukę, zmarłego przed 20 laty badacza, rozwijać i coraz szerzej korzystać z niej w praktyce rolniczej, sadowniczej, hodowlanej. Nauka Miczurina zatacza coraz szersze kręgi i poza Związkiem Radzieckim.

„ARTROKA“

MICZURINIZM wkroczył szeroko i do Polski. Zgodnie z zasadami miczurinowskiej biologii nasi badacze i hodowcy tworzą nowe odmiany roślin uprawnych i zwierząt hodowlanych.

Przytoczyć choćby tylko niektóre przykłady „cudów“, jakich dokonują nasi miczurinowcy. Zgodnie z nimi badacze i hodowcy tworzą nowe odmiany roślin uprawnych i zwierząt hodowlanych. Przytoczyć choćby tylko niektóre przykłady „cudów“, jakich dokonują nasi miczurinowcy. Zgodnie z nimi badacze i hodowcy tworzą nowe odmiany roślin uprawnych i zwierząt hodowlanych.

To wszystko jest dziełem pracy polskich „miczurinowców“ — profesorów, jak Chroboczek, Lekczyński, Pieniążek, inż. Pieczara, pracujących z setkami kół i tysiącami cierpliwych zapalnych ogrodników i rolników, prof. Marchlewski, Czaja, Prawocheński, pracujących z hodowcami.

Wspaniały rozwój ruchu miczurinowskiego w Polsce pozwala spodziewać się w pełni realizacji m. in. długofalowego planu sadownictwa, który za lat 20 chcą dać krajowi 60 milionów drzew (dziś mamy ich 25 milionów) i 100 kg owoców dla każdego, kiedy dziś mamy niewiele więcej ponad 10 części tej ilości. Dla miczurinowców to nie są „cuda“, dzięki Miczurinowi poznali tajemnice dziedziczności i umieją nią kierować.

Fraszki

ZBIGNIEW ZAPERT I TAK BYWA...

Już ministerstwo chciał krytykować. Z usm się wyrwała myśl śmiała i bystra. Lecz nagle na ustach zamarył mu słowa. Bo spostrzegł w prezydium... ministra.

Notatki z tamtej strony stołu egzaminacyjnego

(Korespondenca własna z Warszawy)

PRZEZ kilka dni byliśmy pod znakiem egzaminów młodzieży do wyższych uczelni. Tysiące młodych dziewcząt i chłopców zasiadało przed stołami komisji egzaminacyjnych, by odpowiedzieć swymi zawiadozycy o tym, że zasłużyli na maturę, która niedawno otrzymała i że są przygotowani do studiów, które zaprowadzą ich do obranego przez nich zawodu.

Z NOTATNIKA EGZAMINATORA

JAK odpowiada?

Albo jak nakręcone katarynki, byle jakim językiem, bez uwzględnienia niekiedy wartości i znaczenia słów, bez ładu i składu, aby szybko, bez kropli i przecinka, bo kto mówi szybko, robi wrażenie przygotowanego.

Albo powoli, z namysłem cedząc słowa i szukając w twarzy egzaminatora aprobaty lub przeczenia, gotowi przy najbliższym jego znaku odwołać z miejsca wszystko, co przed chwilą powiedzieli, z dodatkiem „omyliłem się“.

Albo uczeiwie i szczerze przyznają się, że tego właśnie nie uczyli się, że to zapomnieli, albo też po krętaku gdy się ich poprawi, twierdzą, że „to właśnie chciałem (lub chciałam) powiedzieć“.

Tak było chyba zawsze z młodzieżą każdego pokolenia od czasu, gdy na jej utraipenie wymyślono egzamin.

Wydajki z odpowiedzi, które tu przytoczymy, stanowią smutne pokłosie nieuctwa poważnej części tej młodzieży, mającej za sobą egzamin dojrzałości, zdany niejednokrotnie

na czwórki a nawet piątki, gorące polecenie szkolnych polonistów, poparcie miejscowych komisji rekrutacyjnych z dodatkiem, że zasługują na stypendium i miejsce w Domu Akademickim oraz, oczywiście, morne przeswiadczenie rodziny i przyjaciół, że świetnie nadają się do wyższych studiów, a jeżeli nie będą przyjęci na wydział dziennikarski, to z powodu tysiąca i jedna krzywdzących „niesprawiedliwości“.

Pyt. — Jaki był stosunek Pilsudskiego do Związku Radzieckiego? Odpow. (ze smutnym potrząśnięciem głową): Nie lubi. Czuł wroźdona nęchęć.

Pyt. — Kim był Edward Dembowski? Odpowiedzi różne paru kandydatów i kandydatek: — Walczył o sprawę robotniczej klasy, przeciwko uciskowi, bo był postępowy. — Zginął zamordowany przez hitlerowców. — Brał udział w Komunie Paryskiej.

Pyt. — Był pochodzenia arystokratycznego, ale postępowy. — Jest teraz profesorem.

Pyt. — Działalność Róży Luxemburg? Różne odpowiedzi: — Popelniała błędy. — To ta, co przeskaikiwała nad rewolucją burżuazyjną. — Zależała PPR w roku 1883. — Działala pod wszystkimi zaborami.

Pyt. — Była Niemką. — Była Rosjanką.

Pyt. — Jaka była Konstytucja Księstwa Warszawskiego? Odpowiedź (wypowiedziana z dużą pewnością i ożywieniem): Konstytucja Księstwa Warszawskiego była zasadniczo (tworem swojej) epoki.

Pyt. — Jaka to była epoka? Odpowiedzią milczeniem.

Odpowiedź (bez namysłu): Po prze graney powstania styczniowego Napoleon przytył do Polski... Pyt. — Napoleon? Po powstaniu styczniowym? Odpow. — Nie, przepraszam, po listopadowym.

Pyt. — Jaki był stosunek Pilsudskiego do Związku Radzieckiego? Odpow. (ze smutnym potrząśnięciem głową): Nie lubi. Czuł wroźdona nęchęć.

Pyt. — Kim był Edward Dembowski? Odpowiedzi różne paru kandydatów i kandydatek: — Walczył o sprawę robotniczej klasy, przeciwko uciskowi, bo był postępowy. — Zginął zamordowany przez hitlerowców. — Brał udział w Komunie Paryskiej.

Pyt. — Był pochodzenia arystokratycznego, ale postępowy. — Jest teraz profesorem.

Pyt. — Działalność Róży Luxemburg? Różne odpowiedzi: — Popelniała błędy. — To ta, co przeskaikiwała nad rewolucją burżuazyjną. — Zależała PPR w roku 1883. — Działala pod wszystkimi zaborami.

Pyt. — Była Niemką. — Była Rosjanką.

Pyt. — Jaka była Konstytucja Księstwa Warszawskiego? Odpowiedź (wypowiedziana z dużą pewnością i ożywieniem): Konstytucja Księstwa Warszawskiego była zasadniczo (tworem swojej) epoki.

Pyt. — Jaka to była epoka? Odpowiedzią milczeniem.

Pytanie: Jakie były Konstytucje dwudziestolecia? Odp. (od razu, pewnie): Konstytucja 3 Maja.

Pyt. — Więc kiedy było dwudziestolecie? Jakże lata nazywamy tym terminem? Odp. — Lata po roku 1820. Egzaminator objaśnia więc, że okresem dwudziestolecia nazywamy lata pomiędzy dwiema ostatnimi wojnami i pyta:

— Więc jakie to lata? Po długim naprowadzaniu okazuje się, że od roku 1918... potem kandydatka zaczyna się.

— No a kiedy wybuchła ostatnia wojna? — W... 1938.

Pyt. — Więc ostatnia wojna wybuchła w roku 1938? Odpowiedź (z przekoniem w głosie): Tak, w 1938.

CALROWITY BRAK ZAINTERESOWAN

CHYBA dosyć tych autentycznych odpowiedzi, wygłaszanych bez cienia podejrzenia ze strony zdającego, że coś tu jest nie w porządku.

Jeżeli dodamy jeszcze do tego powtarzanie niemal co drugie słowo określenia „postępowy“, co trzecie zdanie, nie w pięć dni w dziedwie „ucisk burżuazyjny klasy robotniczej“. Jeżeli dodamy, że na pięć pytań o Wiosnę Ludów czterech kandydatów zaczynało z promiennym uśmiechem, jak dobrze znany paclerz: „Wiosna Ludów odbiła się głośnie echem na ziemiach polskich...“.

Jeżeli dodamy całkowity brak odpowiedzialności za słowa, których się używa, jak np. „Kiliński organizował barykady“, a na zdziwione pytanie, czy można organizować barykady, obrażona trochę odpowiedź, że „można, z cęgly na przykład“ — to jeszcze nie będziemy mieli całkowitego obrazu tego, z jakim ta-

dunkiem wybiera się ta młodzież na wyższą uczelnię, gorzej — wchodzi w życie.

A z tym obrazem łączy się jeszcze często całkowity brak zainteresowań kulturalnych.

Młoda kandydatka na dziennikarkę, która oświadcza, że pasją jej jest kino, nie słyszała nigdy nazwiska Rene Claira, choć sama mówi, że ostatni z filmów, jakim się zachwyciła to „Urok szatana“ („Taki aktualny“ dodaje uczenie). Kandydaci, pytani o to, jakcie czytają książki, w oburzymy większości wypadków odpowiadają, że ostatnio książek wcale nie czytali, bo uczyli się do egzaminów, lub wymieniają tytuły lektury obowiązującej w szkole.

Jest u części młodzieży jeszcze coś gorszego, niż nieuctwo i brak zainteresowań. Młoda kandydatka, oczekująca na egzamin w poczekalni ma w uszach kolczyki-klipsy (bardzo jej zresztą ładnie w tych kolczykach). W sali egzaminacyjnej ich nie ma. Wystroi się w nie na nowo po egzaminie. Co gorsza, tę samą metodę stosuje się w odpowiedziach: „trzeba nabierać tych za stołem egzaminacyjnym, to przepuszczają“.

KTO PONOSI WINĘ?

WŁADYSŁAW Kopański w interesującym artykule o egzaminach w „Życiu Warszawy“ całą wnąę przypisuje szkole. Artykuł nosi nawet tytuł „Szkoło! Szkoło!“. Uważa on, że za obecny katastroficzny stan rzeczy ponosi odpowiedzialność szkoła, przeladowanie zajęciami oraz podręczniki. Nieuważnie to są główni winowajcy. Ale czy włącznie? Czy szkoła to jakieś oderwane od życia pojęcie? Czy nie należałoby zacząć od wiedzy nauczycieli? Wielu pytaných, gdy zwracano im na egzaminie uwagę, że to co mówią, jest głupstwem odpowiadało: „Tak nas uczone w szkole“. Były nawet odpowiedzi: „Tak nam dyktowała profesorka“. Czy nie należałoby zastanowić nad tym, skąd

sie tacy nauczyciele w szkołach biorą? Nad ich wykształceniem, poziomem, zainteresowaniami? Nad warunkami ich pracy? Nad tym, czy mają możność dokształcania się, choćby przez czytanie książek? Czy wreszcie mają prawo stawiać dobre stopnie na świadectwach nieukom i wypuszczają ze szkoły kompletnych analfabetaów myślowych, by liczbą zdanych matur zaadośćuczynić wymaganiom swych władz?

Nauczyciele i szkoła to jednak nie wszystko. Oni są może odpowiedzialni za nieuctwo, ale czy i za obudowę, o której była mowa? Czy tu nie można znaleźć winy domu, w którym dzieciom mówią nieraz rzeczy wrecz inne niż te, jakich uczyli się w szkole i w którym niejednokrotnie polecają im „zrećnie nabierać“ nauczycieli dla osiągnięcia swego celu?

A czy za szampowosć bez pokrycia myślowego, ecehująca odpowiadanie odpowiedzialne są jedynie podręczniki szkolne? Czy nie zawiniły tu także organizacje młodzieżowe, w których szanowało się tych, co płynnie wygłaszali przemówienia na zebraniach? Czy nie zawiniła tu i prasa, jakże często podająca najważniejsze i najprawdziwsze treści w schematycznej formie?

Czy wreszcie fakt, że tak nieprzygotowana młodzież kierowana jest do wyższych studiów nie obciąża również komisji rekrutacyjnych, wy dających w terenie opinie? Przy nawiskach nieuków, którzy nie wiedzą najelementarniejszych rzeczy widnieją uwagi „świetatopoglad nieskrystalizowany“ lub „świetatopoglad idealistyczny“ bez żadnego pokrycia. Czy to są odpowiedzialne opinie „czynników“?

Winowajców jest więc немало, nie także niemałe są ich przestępstwa. Jakże ważne nauki powinni wyciągnąć z egzaminów nie tylko egzaminowani, ale i ci, którzy za nich odpowiadają.

KAROLINA BEYLA

WRZESIEŃ

18

19

Niedziela
Ireny

Poniedziałek
Konstancji



POMOGĄ MANDATY

CIEŻKIE mają życie lokatorzy przy ul. Floriańskiej 37 z powodu „dwóch zer”: do pomieszczenia, oznaczonego tymi cyframi, mogą się dostać jedynie w gumowych butach z cholewami, gdyż — na skutek zatkanego przepływu — brnie się tam powyżej kostek... Nic więc dziwnego, że część lokatorów znalazła ratunek w wiadrach. A ponieważ kanał na podwórzu jest również przepelniony, wychodzą wieczorami na ulicę i tam opróżniają wiadra do ścieków.



A co robi administracja domu? Punktualnie każdego miesiąca zbiera od lokatorów czynsze i... gorzkie skargi. Te ostatnie jednak nie odnoszą skutku, toteż Komisja Sanitarna Wydziału Zdrowia MRN powinna je „przekształcić” w karne mandaty. (aż)

POSZŁA SOBIE

BEDE mogła szybko nadat paczkę — ucieczyła się na ssa Czytelniczką, widząc tylko trzy osoby przy oknie Poczty Główniej. Radość jej była przedwczesna, gdyż okazało się, że pracowniczka z okienka nr 5 wyszła. Mijały minuty. Ludzie czekali i denerwowali się. Aby skrócić czas oczekiwania, czytała umieszczony nad oknkiem napis: „Przyjmowanie poczek i listów wartościowych od godz. 8 do 20”.

Działo się to 14 bm., o godz. 8 minut 30. (Iwa)

Krakowscy naukowcy opracowali plan gospodarczej rozbudowy Podhala

ZAKOCHANYCH w góralstwie, którzy chcieli z terenów podgórskich stworzyć ziemię mlekiem i miodem płynącą, spotyka się wielu. Jedni, jak np. inż. Ring, emerytowany nauczyciel z Łopusznej, twierdzą, iż bo górcy może zapewnić teren pod górkim przede wszystkim las. Drudzy uważają, że przyszłość ziem, sięgających od Żywca po Sanok, wiąże się z rozwojem hodowli owiec. Jeszcze inni, jak np. dyrektor Instytutu Sadownictwa w Brzeźnie, wskazują na korzyści, jakie przyniosłyby gospodarstwu góralstwu rozwój sadownictwa.

Jak dotąd jednak brak było jednolitego planu zagospodarowania terenów podgórskich, planu, który by uwzględnił odmienne charakter i specyfikę tych ziem.

Czyżby taki plan już opracowano? Prace w tym kierunku zostały już przeprowadzone. Autorami nowych projektów są naukowcy i pracownicy Woj. Zarządu Rolnictwa, którzy przez kilka miesięcy przebywali w spółdzielniach produkcyjnych w Złoczku, Piornicy i Krynicy na Nośsadeczyźnie.

Na podstawie przeprowadzonych obserwacji i doświadczeń, inż. mgr Edmund Plichta i inż. Skapski wysunęli wiele ciekawych wniosków, zmierzających do przestawienia gospodarki na terenach podgórskich z rolnej na hodowlaną, z uwzględnieniem wszystkich przytoczonych na wstępie projektów i zamierzeń. Jeden z podstawowych wniosków dotyczy zmian struktury zasiewów. Co najmniej 40 proc. gruntów ornych — według opinii inżynierów — należałoby przeznaczyć pod uprawę roślin pastewnych, bogatych w białka i witaminy. Zmniejszyłyby się przez to obszary uprawy zbóż chlebowych, ale...

ZAJRZYMZY zimą do gospodarstw góralstwu i zainteresujmy się, czym karmione jest bydło? Z braku pasz — zbożem. A więc stąd wniosek prosty: więcej pasz tręścących dla bydła, to jednocześnie więcej zboża na mąkę i chleb. Trudno w krótkim artykule chociażby tylko pobieżnie omówić założenia kompleksowego zagospodarowania terenów podgórskich. Całe rozdziału trzeba by poświęcić takim sprawom, jak zagospodarowanie pastwisk i łąk, reorganizacja POM i GOM, których wyposażenie w maszyny i sprzęt musiałoby odpowiadać charakterowi górskiej gospodarki hodowlanej itp.

Końcowy wniosek dotyczy powołania specjalnego Instytutu Góralstwa, który by prowadził prace badawcze związane z gospodarką na tych terenach oraz rozwiązywał problemy, na jakie natykałyby przy uprawie ziemi gospodarki kompleksowej spółdzielni produkcyjne i gospodarstwa indywidualne. Projekty i wnioski, o których piszemy, ujęte w planach gospodarczych, zapewnią podgórskim terenom rozkwit, a ludności góralstwu dobrobyt. (marr)

Śladem listów Czytelników

Błyskawiczny raid korespondentów „Echa” i inspektorów PIH

po barach mlecznych

wykazał wiele uchybień na szkodę konsumenta

- Są to:
- ▲ kanty cennikowe
- ▲ brak higieny
- ▲ niedbalstwo personelu

NAJPRZÓD wypłynął do Redakcji jeden list, potem jeszcze kilka. A później poczta redakcyjna dostarczała, niemal codziennie, listy, w których Czytelnicy poruszali temat higieny, sprawności obsługi, przedstawiali się w ciemnych barach.

Eliminacje III Konkursu Recytatorów Poezji i Prozy Radzieckiej

W dniach 29 i 30 bm. odbędą się eliminacje III Konkursu Recytatorów Poezji i Prozy Radzieckiej. W konkursie mogą wziąć udział amatorzy i artyści zawodowi, młodzież i dorośli. Uczestnicy recytować będą mogli dwa dowolnie wybrane utwory z zakresu poezji lub prozy radzieckiej. Na laureatów czekają pamiątkowe dyplomy i nagrody. Zgłoszenia przyjmuje Miejski Komitet Obróbców Pokoju do dnia 24 bm. w godz. od 15 do 17, Plac Wiosny Ludów 6, tel. 573-43.



Produkowanie nasion na własny użytek, przy obfitym i różnorodnym asortymencie nasion, jako można nabyć w sklepach Centrali Nasiennictwa Ogrodniczego, nie zawsze się opłaca. „Zaufanie” jakie mają ogrodnicy lub działakowcy do nasion własnych jest tylko o tyle uzasadnione o ile chodzi o klimatyczne przystosowanie w rejonach, w których dany gatunek warzyw, lub kwiatów jest mniej pewny w plonowaniu. Poza tym gra tu rolę uzasadniona ambicja i duma z taktik własnej produkcji nasion.

Uprawa roślin na nasiona niewiele się różni od zwykłej uprawy użytkowej. Oczywiście trzeba mieć na uwadze, że doprowadzenie do dojrzałości nasion wymaga znacznie dłuższego okresu wegetacji danej rośliny aniżeli jeśli zbieramy np. jej plon liści, korzeni, lub kwiatów. Pamiętajmy również, że roślina produkująca nasiona zużywa znacznie więcej składników pokarmowych, wymaga więc lepszego stanowiska, starannej uprawy, odchwaszczenia gleby i zwiększenia dawek nawozowych, zwłaszcza nawozów fosforowych. Czynniki klimatyczne nie też wywierają wyraźny wpływ na ilość i jakość nasion. Deszcze w okresie kwitnienia i dojrzywania nasion a szczególnie silne wiatry w porze zapylania się roślin wpływają na niższe plony nasion. Pod nasieniami wybieramy przede wszystkim czyste, osłoneżone od wiatrów, lecz dobrze nasłoneżone i pamiętamy o ich systematycznym podlewaniu. Liczne rośliny warzywne i ozdobne należą do roślin obcoplynnych, to znaczy, że ich kwiaty mogą ulegać zapyleciu również przez pyłek pochodzący z innej podobnej rośliny. Może to być pyłek przeniesiony przez wiatr lub owady z rośliny tej samej odmiany, ale też z odmiany innej a nawet z podobnej rośliny dzikiej, użytkowej bezwartościowej. Tak np. kwiat marchwi: jadalnej, może ulec zapyleciu przez pyłek marchwi pastewnej lub nawet dzikiej. Dlatego przy uprawie roślin obcoplynnych należy sprawdzić, czy w najbliższym sąsiedztwie nie rośnie inna odmiana lub podobne rośliny dzikie. Ponieważ przenośność pyłku u różnych gatunków ma niejednokrotnie zasięgi, przeto i tzw. odległość izolacyjna, której trzeba bezwzględnie przestrzegać, wynosi przykładowo: dla pietruszki, szpinaku, cebuli, rzodkwi, ogórków, kukurydzy i selerów najmniej 300 m, dla wszelkich kapustnych, rzepy, buraków i marchwi co najmniej 500 m.

Toteż uprawiając te gatunki na nasiona np. w ogródku działkowym trzeba umówić się z sąsiadami i nakłonić ich, by uprawiali te same odmiany. Poza tym w sąsiedztwie uprawy nasiennej należy starannie tepić chwasty pokrewne, jak dzika marchew, lebiode, ogniczka itp. Z roślinami samopylnymi, jak strączkowe, kłopot ten odpada. Większość naszych warzyw owocuje dopiero w drugim roku, toteż w pierwszym roku wybieramy kilka dorodnych nasion, które pod postacią korzeni, kłębów, cebulek lub główek przechowujemy przez zimę i jako „wysadki” wysadzamy z przyszłą wiosną ponownie do gruntu.

TRZEBA MYĆ TALERZE I KUBKI SZANOWNA OBSŁUGO...

...barów mlecznych: „Grzegórzki”, „Wisła” (ul. Boh. Stalingradu) i „Lajkonik” w Nowej Hucie. Rekord niechlujstwa pobila obsługa baru przy ul. Czystej (co za ironia!) gdzie podaje się konsumentom napoje i potrawy w zupełnie brudnych, niemytych naczyniach i ma się odważę podsuwać konsumentom „używane” przed chwilą łyżki i widelce. Ciepła woda do zmywania naczyń jest w tym barze zjawiskiem nieznanym.

A INNE GRZECHY

W TYM, że sałę jadalną należy co jakiś czas w ciągu dnia doprowadzać do porządku i sprzątać brudne naczynia ze stołków oraz, że dbanie o czystość podłóg, usuwanie paęcyn i mycie okien nie jest zajęciem ponad siły ludzkie — przypominieć trzeba zwłaszcza pracownikom baru w Nowej Hucie w Osiedlu B 2, baru nr 2 przy ul. Kościuszki, przy ul. Siennej, przy ul. Stalina 1 i przy ul. Daszyńskiego 19.

SA I DOBRE PRZYKŁADY...

...a do nich zaliczyć można np. bar mleczny nr 14 w Osiedlu A 1 w Nowej Hucie, bar przy ul. Krakowskiej 7, Rynku Podgórskim 11, Podwalu 5 — gdzie higiena lokatu, sprawność obsługi oraz cennik nie budzą zastrzeżeń.

ROZUMIEMY TRUDNOŚCI

...z jakimi boryka się personel niektórych barów, np. zbyt ciasny lokal, fatalna wentylacja w kuchni, brak lodówki (w barze przy ul. Czystej), „śmietnikowe odcienie” zaplacie baru w Osiedlu A 1 w Nowej Hucie, brak wyszkolonej obsługi często kulejącej zaopatrzenie. Nie są to jednak trudności nie do pokonania. O tym pamiętać powinny kierownictwo barów i dyrekcja Okręg. Przedsiębiorstwa Barów Mlecznych.

KONIECZNOŚCIĄ JEST UZDROWIENIE STOSUNKÓW W WIELU BARACH MLECZNYCH — ZARÓWNO Z PUNKTU WIDZENIA KADROWEGO, JAK ORGANIZACYJNEGO.

Kontrola wychowuje. Kontrole wykonywać powinno w pierwszym rzędzie Okręgowe Przedsiębiorstwo Barów Mlecznych — częściej i dokładniej. (R-SKI)

PROBNE zakupy” dowiodły, że „w wielu barach kasjerki mylą się... na swoją korzyść.

W barze nr 9 przy ul. Czystej kasjerka za zupę pomidorową i bułkę pobrała 3,95 zł, zamiast 3 zł. Za ryż ze śmietaną 2 zł 35 gr, zamiast 2 zł 30 gr.

W „Barze Wycieczkowym” przy ul. Stalina 1 porcja sera tyłkiewskiego sprzedawano po 1,30 zł, zamiast po 1,10 zł. Za 2 bułki bez masła, dużą porcję mleka i 2 porcje sera, kasjerka zamiast 5,10 zł — zażądała 7,50 zł.

Bar przy ul. Stalina pobiera na własną rękę „dopłaty” po 5 gr (chyba nie na odbudowę zabytkow...) do każdej porcji lodów, każąc płacić np. 1,80 zł, zamiast 1,75 zł za porcję. Groszowe kwoty rosną w sumy...

...NA SZKODĘ ŻOŁĄDKA

DŁACZEGO w barze mlecznym „Lajkonik” w Nowej Hucie bułki z marmoladą zawierają, zamiast 4 dkg, tylko po 2,5 dkg — tego personel wyjaśnić nie umiał, jak również nie potrafił wytłumaczyć, co się dzieje z ową nadwyżką marmolady. Zaś w „Barze Wycieczkowym” przy ul. Stalina 1 każda porcja sera, jaką otrzymywał konsument, była o 20 gramów za mała.

W zakupionych podczas kontroli 2 porcjach lodów w barze mlecznym przy ul. Basztowej brakowało aż 7 dkg lodów — czyli, że każdy konsument został „nabrany” na kwotę 1,75 zł. A ilu takich konsumentów było w ciągu jednego tylko upalnego dnia?

Niewytłumaczone „zniknięcie” 40 bułek z masłem i pewnej ilości sera spowodowała inspekcja podczas kontroli w barze mlecznym przy ul. Czystej. Kierowniczka baru przypisała to nagłe zniknięcie „nieodstaczonemu” zabezpieczeniu magazynu... Przed kim? Przed personelem?

MUCHY PRZYPRAWA POTRAW

W WIEKSZOŚCI barów mlecznych, jakie odwiedzieli nasi korespondenci i inspektorzy PIH, niepodzielni władami w kuchni i jadalni są... muchy. Kąpią się w mleku, wpadają do zup, znajdują śmierć w gotowanych potrawach... Pływające w mleku i zupach muchy można łowić masowo w kuchniach barów mlecznych: „Grzegórzki” (przy ul. Daszyńskiego 19), barze nr 9 przy ul. Czystej i w „Lajkoniku” w Nowej Hucie i w „Wycieczkowym” przy ul. Stalina 1. Żadnych oznak walki z plagą much we wspomnianych barach nie zauważono.

Lecz nie tylko muchy są „przyprawą” do potraw: naszym korespondentem demonstrowali konsumenci baru „Grzegórzki”, „polowy” w postaci wiciów, wyciągniętych z zupy, a jedna z klientek, K. I., była „szczęśliwym znalazcą” kawalka drożdży w knedlu...

TRZEBA MYĆ TALERZE I KUBKI SZANOWNA OBSŁUGO...

...barów mlecznych: „Grzegórzki”, „Wisła” (ul. Boh. Stalingradu) i „Lajkonik” w Nowej Hucie. Rekord niechlujstwa pobila obsługa baru przy ul. Czystej (co za ironia!) gdzie podaje się konsumentom napoje i potrawy w zupełnie brudnych, niemytych naczyniach i ma się odważę podsuwać konsumentom „używane” przed chwilą łyżki i widelce. Ciepła woda do zmywania naczyń jest w tym barze zjawiskiem nieznanym.

A INNE GRZECHY

W TYM, że sałę jadalną należy co jakiś czas w ciągu dnia doprowadzać do porządku i sprzątać brudne naczynia ze stołków oraz, że dbanie o czystość podłóg, usuwanie paęcyn i mycie okien nie jest zajęciem ponad siły ludzkie — przypominieć trzeba zwłaszcza pracownikom baru w Nowej Hucie w Osiedlu B 2, baru nr 2 przy ul. Kościuszki, przy ul. Siennej, przy ul. Stalina 1 i przy ul. Daszyńskiego 19.

Niektóre bary celują w „dyskretnym” umieszczeniu cenników, zazwyczaj niedokładnie i nieczytelnie wypiętnych (bar „Wisła” przy ul. Boh. Stalingradu, „Lajkonik” w Nowej Hucie). Ciekawi nas również, dlaczego obsługa „Baru Wycieczkowego” przy ul. Stalina 1 „marynuje” w magazynie nowe, nieużywane naczynia, a konsumentom każe pić mleko i kawę w starych, poobitych kubkach?

SA I DOBRE PRZYKŁADY...

...a do nich zaliczyć można np. bar mleczny nr 14 w Osiedlu A 1 w Nowej Hucie, bar przy ul. Krakowskiej 7, Rynku Podgórskim 11, Podwalu 5 — gdzie higiena lokatu, sprawność obsługi oraz cennik nie budzą zastrzeżeń.

ROZUMIEMY TRUDNOŚCI

...z jakimi boryka się personel niektórych barów, np. zbyt ciasny lokal, fatalna wentylacja w kuchni, brak lodówki (w barze przy ul. Czystej), „śmietnikowe odcienie” zaplacie baru w Osiedlu A 1 w Nowej Hucie, brak wyszkolonej obsługi często kulejącej zaopatrzenie. Nie są to jednak trudności nie do pokonania. O tym pamiętać powinny kierownictwo barów i dyrekcja Okręg. Przedsiębiorstwa Barów Mlecznych.

Kontrola wychowuje. Kontrole wykonywać powinno w pierwszym rzędzie Okręgowe Przedsiębiorstwo Barów Mlecznych — częściej i dokładniej. (R-SKI)

Z sali koncertowej

Inauguracyjny koncert Filharmonii Krakowskiej

PIERWSZYM swym wieczorem symfonicznym, w dn. 9 i 10 września br. otworzyła Krakowska Filharmonia wrota do nowego roku koncertowego — 1955/56 — kładąc tym samym kres owej dwumiesięcznej „ciszy muzycznej”, jaka zleżała w Krakowie w minionym okresie wakacyjnym. Tak jak gdyby dla zrekompensowania tego, od dwóch miesięcy w Krakowie odczuwanego, niedosytu muzyki symfonicznej, za pragnęła Filharmonia na swym pierwszym koncercie uraczyć słuchaczy dużym ilościowo ładunkiem muzyki, doprowadzając to nawet do pewnego przeciężenia programu.

Trzy dzieła wielkiej formy muzycznej: dwie symfonie i koncert instrumentalny — to może jednak, jak na jeden wieczór koncertowy, nieco za wiele, tym bardziej, że każda z trzech wykonywanych kompozycji: „Symfonia Praska” Mozarta, Koncert skrzypcowy A-dur Karłowicza i V-ta Symfonia Szostakowicza — wprowadzała słuchacza gatunkiem swej muzyki w coraz to inny, odległy świat wrażeń słuchowych. Mimo jednak, że w jednym programie złączono muzykę wielkiego, osiemnastowiecznego klasyka wiedeńskiego, Mozarta — z dziełem jednego z pionierów „Młodej Polski w muzyce” M. Karłowicza, a ponadto z kompozycją z zakresu najnowszej symfoniki europejskiej — V-tą symfonią radzieckiego kompozytora, Dumitra Szostakowicza — koncert, jako całość, nie nosił charakteru przy padkowo ułożonej „salatki repertuarowej”, na jakie nieraz natrafialiśmy w sezonach ubiegłych.

Wzięcia, łącząca trzy wykonywane utwory, była wspólna im wszystkim architektura muzyczna, oparta na formie sonaty orkiestralnej (symfonia, koncert instrumentalny), której poimowanie i realizowanie w odmienny sposób przez każdego z trzech twórców mogło dawać szerokie pole do ciekawej obserwacji słuchowej.

JESLI o „Symfonii Praskiej” Mozarta twierdzili wybitni teoretycy muzyki, że jest ona dziełem skomponowanym z umiarem — to rzec można byłoby to samo i o jej wykonaniu na ub. koncercie, a umiar ten przejawiał się przede wszystkim w niezbyt silnym akcentowaniu kontrastów w tempach między poszczególne częściami symfonii — i w ogólnym stopniowaniu siły dźwięku orkiestrowego.

Od Mozarta przeszliśmy w wieczorze Filharmonii do Karłowicza. Koncertu skrzypcowego naszego „młodopolskiego” kompozytora słucha się zazwyczaj z pewnym specyficznym nasławieniem, które dąoby się streścić zdaniem: „oto mamy przed sobą rzadkość, jedno z nielicznych tego rodzaju dzieł w polskiej literaturze skrzypcowej...” — W istocie bowiem nasza literatura muzyczna na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry jest wyjątkowo mało zasobna. W „obiegu koncer-

ECHO KRAKOWSKIE

CO GDZIE KIEDY

Teatry

WYSTAWY

NIEDZIELA

Słowackiego — godz. 14 „Straszny dwór”, godz. 19.15 „Dom na Twardej”.
Stary (duża sala) — godz. 15 „Maturzyści”, godz. 19.15 „Dom kobiet”.
Poezji — godz. 15 „Dom kobiet”, godz. 19.15 „Lato w Nohant”.
Młodego Widza — godz. 19.15 „Dalekie”.
Grotowska — godz. 17 „Tajemnica czarnego jeziora”.
Estrada Satyryczna — godz. 19.30 „Targowisko różności”.
Kolejarz — godz. 15 i 19 „Dom otwarty”.

PONIEDZIALEK

Słowackiego — godz. 19.15 „Straszny dwór”.
Młodego Widza — godz. 19.15 „Dalekie”.
Grotowska — godz. 16 „Tajemnica czarnego jeziora”.

Bina

NIEDZIELA

Uciecha — godz. 15.45, 17.45, 19.35 „Stara forteca”.
Wanda — godz. 16.15, 18.15, 20.15, „Stara forteca”.
Apolo — godz. 16, 18, 20 „Dygnitarz na tratwie”.
Warszawa — „Pogromczynie tygrysów” godz. 16, 18, 20.
Wolność — „Próba wierności” godz. 15.45, 18, 20.15.
Stal — godz. 16, 18, 20 „Pogromczynie tygrysów”.
Świt — godz. 15.45, 18, 20.15 „Zurbinowie”.
Przyjaźń — godz. 15, 16 Program dla dzieci, 17, 19 „Kurlina w górę”.
Sztuka — godz. 16, 18, 20 „Cyrk”.
Chemia — niedz. godz. 15, 17, 19 „Niebezpieczna cieśnina”.
Poniedziałek: godz. 19 „Grzesznicy bez wina”.
Młoda Gwardia — godz. 15.45, 17.30, 19.30 „Przygoda w tajdze”.

WYSTAWY

Wystawa historii Wawelu — wtorki, środy, czwartki, godz. 9—14.30, piątki godz. 12—18.
Muzeum Archeologiczne przy PAN (ul. św. Jana) — „Zbiory archeologiczne”.
Pałac Sztuki — wystawa obrazów dawnych mistrzów.
Oddział Muzeum Narodowego (ul. Smoleńsk 9) — wystawa.
Muzeum Etnograficzne (pl. Wolnica 1) — „Sztuka w stroju ludowym”.
Wystawa w domu Szolajskich (pl. Szczepański 9).
Muzeum Historyczne miasta Krakowa (ul. św. Jana 12).
Dom Plastyków — „Wystawa prac Jastrzębskiej i Sproczanki”.

DYZURY

Pogotowie Ratunkowe — ul. Siemiradzkiego 1. Telefony 222-22, 594-13 i 211-12 udziela pomocy we wszystkich nagłych wypadkach i nagłych zachorzeniach oraz w przypadkach położniczych.
Ambulatorium Pogotowia czynne jest całą dobę.

DYZURY APTEK

Dieta 76, Karmelicka 23, Szczepańska 1, Lubicz 7, Druga 88, Krakowska 19, Kościuszki 18, Pastrowskiego 27

NIEDZIELA, 18.IX

DYZUR CHIRURGICZNY II Klinika Chirurgiczna AM.

DYZUR POŁOŻNICZY II Klinika Położnictwa i Chorób Kob. AM.

PONIEDZIALEK DYZUR CHIRURGICZNY Oddz. Chirurg. Szpit. im. Narutowicza.

DYZUR POŁOŻNICZY I Klinika Położnictwa i Chorób Kob. AM.

RADIO

NIEDZIELA — 18.IX.1955 R.

6.30 Początek audycji 6.33 Program 6.40 Wiadomości 6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kalendarz radiowy 7.58 Stan pogody 8.00 Dziennik 8.10 Chwila muzyki 8.15 „Wiedza nasiedzi, jak kto siedzi” 8.30 Muzyka klasyczna 9.00 „Spotkanie” — opow. Lwa Katlenberga 9.20 Zespoły świetlicowe 9.40 Aud. dla dzieci „Książeczki z półeczki” 10.00 Nowe nagrania 10.30 Poezja i muzyka 11.00 Aud. historyczna 11.15 Muzyka ludowa 11.30 Śpiewacy polscy: Lidia Skowron 11.50 Program 12.04 Fornek symfoniczny 13.00 „Jak Polska długa i szeroka” 13.30 „Pasteryz z Pandeloopt” słuch. Morrisona 14.20 Czego chętnie słuchamy 15.00 Całkował twórczości Chopina 15.30 Z życia ZSRR 16.00 Koncert 16.20 „20 dla sędziego” 16.30 Koncert 17.00 Wiadomości 17.05 Felieton aktualny 17.15 Transmisja spotkania piłkarskiego Cracovia — Górnik Zabrze 17.45 „Na fali humoru i satyry” 18.15 Muzyka taneczna, wynik najciekawszych imprez sportowych 19.15 „Wesoly kramik” 19.30 Reportaż dźwiękowy z Centralnych Dożynek 20.00 Melodie taneczne zesp. instrum. pod dyr. J. Haralda 20.30 „Dwadzieścia lat później” opow. W. Ardemalskiego 21.00 Spełniamy życzenia miłośników muzyki 21.30 Stan pogody i dziennik 22.15 Wiadomości sportowe 22.45 Krak. aktualn. sport. 22.55 Muzyka różnych narodów (Skaa dnyawia). 23.50 Ostatnie wiadomości.

Cykl odczytów o historii Wawelu

Dział Naukowo-Oświatowy Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu łącznie z Dyrekcją Muzeum Historycznego m. Krakowa zorganizował w komisjach poborowych cykl odczytów o historii Wawelu, zabytkach itp. Odczyty te trwać będą do 15 października br.

Inicjatywa Państwowych Zbiorów Sztuki i Muzeum Historycznego zasługuje na pełne uznanie i naśladowanie innych krakowskich instytucji kulturalnych. (b)

ODPOWIEDZI Redakcji

„Czytelniczka”, Kraków. W odpowiedzi na Wasze uwagi, dotyczące uporządkowania pl. Na Groblach, Prez. MRN w Krakowie komunikuje, że zieleniec oraz plac zabaw został całkowicie uprzątnięty i oddany pod opiekę Liceum Ogóln. im. B. Nowodworskiego. (552/1)

Redaguje Kolegium. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 246-78, dział miejski 546-33 dział terenowy 219-48, łączności z Czytelnikami: 542-53 (w godz. 10-17), dział sportowy tel. 544-58. Administracja RSW „Prasa”, ul. Wiśniewa 2, II p., tel. 558-82. Biuro Ogłoszeń: Kraków, Rynek Główny 46, tel. 553-40. Zam. nr 2300 B — 6 — 12117.



Sześć zespołów piłkarskich kandyduje do tytułu mistrza ligi wojewódzkiej

W październiku zwycięzca rozegra pierwszy mecz o wejście do II ligi z Wartą Poznań



Z NAJWIĘKSZYM zainteresowaniem tysiące krakowskich kibiców piłkarskich śledzą końcowe rozgrywki III ligi krakowskiej. Aż 6 zespołów kandyduje do tytułu mistrza ligi wojewódzkiej, a każdy z nich ma niemal równe szanse na mistrzostwo. Wydaje nam się, że decydującymi spotkaniami będą dopiero mecze w ostatnią niedzielę rozgrywek, kiedy to dojdzie do bezpośrednich pojedynków czterech głównych kandydatów do pierwszego miejsca Beskidu Andrychów z Budowlanymi Nowa Huta i Dąbskiego z Kolejarzem Prokocim.

DONĄD dzis PÓJDZIEMY?

PIŁKA NOŻNA

Godz. 16. Stadion Cracovii: Górniki Zabrze — Cracovia (o mistrzostwo II ligi).

LIGA WOJEWÓDZKA

Godz. 11. Boisko na Suchych Stawach: Stal Huta im. Lenina — Kolejarz Nowy Sącz.

Godz. 15. Boisko Stali Kabela: Stal Kabela — LZS Czyżyny.

Godz. 15. Boisko Zryw w Nowej Hucie: Budowlani Nowa Huta — Włókniarz Chelmek.

Godz. 15. Boisko Unii: Unia Borek — Stal Tarnów.

Godz. 15. Boisko w Bronowicach: Start OZC — Kolejarz Prokocim.

BOKS

Godz. 11. Hala przy ul. Zwierzynieckiej: Stal (Mielec) — Cracovia (o mistrzostwo II ligi).

SIATKÓWKA

Godz. 10. Stadion przy ul. Parkowej: dalszy ciąg rozgrywek w siatkówce przy udziale drużyn ZS Włókniarz z Krosna, Sosnowca, Radomia i Krakowa.

PLYWANIE

Godz. 10.30. Pływalnia ZS Sparta: Trójmecz pływacki z udziałem drużyn: Start Warszawa, Budowlani Kraków i Wisła Kraków.

IMPRESJA ARTYSTYCZNO-SPORTOWA

Godz. 17.30. Stadion Włókniarza przy ul. Parkowej: Impresja artystyczno-sportowa w wykonaniu Robotniczego Zespołu Pieśni i Tańca woj. ZSP „Krakowiaczy” oraz sportowców Włókniarza Garbarni. W programie śpiew, tańce oraz zawody sportowe w siatkówce, zapamiętnienie i pokaz gimnastyczny.

TENIS

Godz. 9. Korty Kolejarza: dalszy ciąg meczu Kolejarz — Cracovia (o mistrzostwo ligi wojewódzkiej).

MŁODZIEŻOWA LIGA PIŁKARSKA ZS START BOISKO JUVENII

Godz. 9. Prądniczanka — Milano, godz. 10.20 Huragan (Technikum Mechaniczne) — Sokół, godz. 11.45 Paulińska — Indywidualni.

DZIEŃ JUNIORA

Godz. 13. Stadion Cracovii: Kraków 1 — Beskid Andrychów (spotkanie piłki nożnej juniorów) Rzeszów — Kraków 2.

Jedna sprawa nie budziła w nas wątpliwości. Nasza wyprawa miała naukowy cel. Nie życzyliśmy sobie zaliczania nas do akrobatów, skaczących w beczce z wodospadu Niagara, albo siedzących przez siedemnaście dni na fabrycznym kominie.

— Nie zgodzimy się na reklamowanie „Coca-cola”, albo gumy do żucia! — powiedział Herman.

— Co do tego nie było między nami żadnej różnicy zdań. Mogliśmy otrzymać norweską walutę, nie rozwiązałoby to jednak zagadnienia po tej stronie Atlantyku. Mogliśmy prosić o pieniądze z fundacji naukowej, ale otrzymanie ich na niedowiedzoną teorię było wątpliwe. Po tośmy się chcieli właśnie wyprawić na tratwie, żeby dowiedzieć słuszności naszej koncepcji. Wkrótce odkryliśmy, że prywatni mecenas, nie odważył się wkładać pieniędzy w podróż, którą wszystkie towarzystwa ubezpieczeniowe uważały za samobójczą. Co innego, gdybyśmy wrócili z wyprawy zdrowi i cali.

Sprawy wyglądały ponuro. Przez wiele dni nie widzieliśmy zbawczego ładu. Wtedy to pułkownik z zaopatrzenia, Munthe-Kaas, zjawia się w tej historii ponownie.

— Zalatwione chłopcy — powiedział — macie tu na początek...

Stare peruwiańskie tratwy, były budowane z drzewa balsa, które w stanie suchym jest lżejsze od korka. Drzewa te rosną w Peru, oddzielone od morza łańcuchem górskim. Dlatego też, żeglarze z czasów Inków szli wzdłuż wybrzeża do Ekwadoru, gdzie mogli ścinać olbrzymie pnie, przy samym brzegu Pacyfiku. Zamierzaliśmy zrobić to samo.

Kupiliśmy dwa bilety do Ameryki Południowej. Kiedy cztery ciężkie motory poczęły huczeć jeden po drugim usiedliśmy wygodnie w głębokich fotelach.

Lecieliśmy prostą drogą do przylądka...

ROZDZIAŁ III DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Lądujemy w Ekwadorze. Problemy drzewa balsa. Lot do Quito. Polawiające głów i bandidos. Williams przez Andy. W głębi dżungli. W Quivendo. Ścinamy korkowe drzewa. Tratwa w dół rzeki Palenque. U prezydenta Peru. Zrębycie Danielssona. Z powrotem do Waszyngtonu. Chrzest bojowy Hermana. Budujemy tratwę w porcie wojennym. Przed startem. Chrzest Kon-Tiki.

KIEDY samolot przeleciał równik, rozpoczął zniżać lot, przecinając warstwę mlecznobiałych obłoków, które dotychczas leżały pod nami, w pałacym słońcu, jak oślepiające...

zwały śniegu. Welniste opary czeptały się okien samolotu, aż wreszcie rozpuściły się i pozostały nad nami wiszące jak chmury, a pod nami zjawiał się soczysta zielony dach falującej dżungli. Lecieliśmy nad południowo-amerykańską republiką Ekwador i wylądowaliśmy w tropikalnym porcie Guayaquil.

Z przywiezionymi marynarkami, kamizelkami i płaszczami na ręku wypełniliśmy z samolotu, zanurzając się w atmosferę...

Witając gadatliwych południowców, w tropikalnych strojach, czuliśmy, że koszulę przyklejają się nam do pleców niczym mokra bibuła. Urzędnicy celni i imigracyjni chwycili nas w objęcia i niemal nieśli na ramionach do taksówki, która pomknęła do najlepszego hotelu w mieście, jedynego dobrego locum. Znaleźliśmy szybko drogę, każdy do swojej łazienki i położyliśmy się na podłodze pod chłodnymi strumieniami wody.

Przybyliśmy do kraju, gdzie rosną korkowe drzewa, a żeby nabyć budulec do zbudowania tratwy.

Pierwszy dzień spędziliśmy na uczeniu się systemu monetarnego i opanowaniu języka hiszpańskiego na tyle, żeby móc odnaleźć drogę do hotelu.

Drugiego dnia odważyliśmy się na odejście od naszych łazienek, wędrując stale rozszerzającymi się kręgamii, aż wreszcie postanowiliśmy iść i kupić korkowe drzewa.

Niestety, nie było to tak proste. Mogliśmy zakupić dowolną ilość korka, lecz nie w postaci całych pni, które były nam potrzebne, a tylko w formie desek i bel. Minęły dni, kiedy można było dostać ten budulec na wybrzeżu. Ostatnia wojna zniszczyła drzewa korkowe. Ścinano je tysiącami i przewożono do fabryk samolotów, które używały jako surowiec lekki, porowate drewno korkowe. Powiedziano nam, że jedynym miejscem, gdzie rosną te drzewa, jest dżungla we wnętrzu kraju.

— Musimy w takim razie jechać tam natychmiast, żeby ściąć je własnoręcznie — postanowiliśmy.

— Niemożliwe! — odparły władze miejscowe. Właśnie rozpoczęła się pora deszczowa, która zamieniła drogi w dżungli w trzęsawiska. Jeżeli potrzebujecie drzewa balsa, wróćcie do Ekwadoru za sześć miesięcy, pora deszczowa przemieni i drogi we wnętrzu kraju wyschną.

W tak ciężkiej sytuacji odwiedziliśmy Don Gustavo von Buchwald, króla korka Ekwadoru. Herman rozwinął przed nim zwój ze szkieletu tratwy, odczytując wymiary potrzebnych nam pni i desek. Chudy, drobny król balsa żywo zlapał za słuchawkę telefoniczną i zaprzął swoich agentów do roboty. Znaleźli oni belki, deski i pojedyncze kawałki drewna w każdym wyciecznym tartaku, lecz nie potrafili odszukać ani jednego przydatnego pnia. Znalezione wprawdzie dwa wyschnięte na pieprz bale na składzie samego Don Gustavo, lecz rozumieliśmy, że daleko na nich nie zajdziemy. Poszukiwania były najwyraźniej bezcelowe.

Polscy motocykliści odnoszą dalsze sukcesy w „Sześciodniówce“

POLSCY motocykliści, biorący udział w „Sześciodniówce motocyklowej“, w dalszym ciągu odnoszą wiele sukcesów. Bardzo trudny etap nocny, rozegrany w nocy z czwartku na piątek, oraz etap piątkowy, nasz zespół A, startujący w konkurencji „Srebrnej Wazy“ przejechał bez punktów karnych.

Po 4 dniach zawodów na czele znajdują się drużyny: Polski A, Czechosłowacji B i NRF B. Wszystkie te drużyny nie mają punktów karnych.

Jedyną drużyną, która ma dotychczas 0 punktów w konkurencji „Międzynarodowej nagrody“ jest zespół NRF.

Na 127 zawodników, którzy stawili się na starcie do V etapu tylko 64 nie ma punktów karnych. Z Polaków dotychczas Markowski ma: 0 punktów, Zurawiecki — 0 punktów, Paluch — 0 punktów, Kuroczko — 0 punktów, Kupczyk — 36 pkt., Włodarczyk — 47 pkt., Stanisław Brun — 64 pkt., Szarle — 85 pkt. Dotychczas z zawodów wycofał się K. Brun, Kwiatkowski i Kwaśniewski. (1)

Bierzemy udział w krakowskim „totku“ 30 bm. upływa termin nadsyłania kuponów

PRZED kilkoma dniami spełniając życzenie naszych czytelników, poruszyliśmy na łamach „Echa Sportowego“ sprawę zorganizowania totalizatora piłkarskiego w Krakowie, na wzór „totka“ śląskiego cieszącego się dużą popularnością. Już naza jutro po naszej notatce zwołana została narada zorganizowana przez prezydium sekcji piłki nożnej WKKF, na której zapadła decyzja o utworzeniu Krakowskiego Konkursu Sportowego — w skrócie „KKS“.

Opracowano statut konkursu i regulamin, ustalono wzory kuponów i w ciągu dwóch dni regulamin ten został zatwierdzony w Wydziale Finansowym MRN.

Skład osobowy Komitetu Konkursowego nie został jeszcze skompletowany. W chwili obecnej zatwierdzone zostały funkcje przewodniczącego w osobie M. Rejsnera, przewodniczącego prezydium sekcji piłki nożnej WKKF sekretarza Nocka oraz Adamskiego.

W najbliższych dniach zostaną już rozprowadzone pierwsze kupon konkursowe przez PPK „Ruch“ na odganięcie wyników spotkań piłkarskich drużyn krakowskich w dniu 2 października. Konkursem objęte zostaną wyniki krakowskich drużyn II ligi, Cracovii w zawodach z bydgoskim CWKS, CWKS Kraków w meczu z AKS Chorzów oraz Tarnowii z Gwardią Kielec. Ponadto należy odgadnąć zwycięzców 7 spotkań ligi wojewódzkiej: Kolejarz Nowy Sącz — Unia Tarnów, Biezanowianka — Stal Tarnów, Stal Kabela — Unia Borek, Beskid Andrychów — Budowlani Nowa Huta, Stal Żywiec — LZS Czyżyny, Włókniarz Chelmek — Start OZC, Dąbski — Kolejarz Prokocim. Rezerwowymi meczami będą zawody o mistrz. kl. A: Unia Żywiec — Wleczysta i Stal Olkusz — Unia Oświęcim.

Z kwot uzyskanych ze sprzedaży kuponów konkursowych 45 proc. przeznaczają się na premie dla zwycięzców, z czego 50 proc. dla osób, które odgadły bezbłędnie wszystkie wyniki, a drugie 50 proc. dla uczestników konkursu, których rozwiązania zawierają 1 błąd. Konkurs jest ważny przy każdej ilości rozegranych spotkań. Podstawę stanowią wyniki uzyskane na boisku, bez względu na ich weryfikację.

Cena kuponów konkursowych obejmujących 5 kolumn służących do wypełnienia 5 różnych wariantów rozwiązań, wynosi 5 zł. Termin nadsyłania kuponów do Krakowskiego Konkursu Sportowego „KKS“ w Krakowie, ul. Manifestu Lipcowego 27 upływa w piątek 30 bm. do godz. 20.

Teniści Startu Krakus zwyciężają Garbarnię

S POKANIE tenisowe o mistrzostwo klasy A Okręgu krakowskiego pomiędzy Krakusem a Garbarnią przyniosło kilka dalszych wygranych partii, a zwycięstwo startowców byłoby jeszcze wyższe, gdyby nie brak Wojnarowskiego. Bardzo ciekawy przebieg miała gra Balcarczyka (G) z Hajduga 7:5, 8:10, 6:3. Inne wyniki: Horain — Platek (S) — Baran Karton 7:5, 6:4, Lewicka Platek — Horainowa Baran 6:2, 6:3. Strouhal Wojnarowski (S) — Hajduga Szyszko — Bohusz 3:6, 6:1, 6:3. Ogólnie zwyciężył Start 9:6.

Niedziela meczów drużynowych można nazwać dzień dzisiejszy. Kolejarz — Olcza gości na swoich kortach Cracovii w mistrzostwach ligi wojewódzkiej i dzięki przewadze w grach kobiecych staje do walki jako faworyt. Należy zaznaczyć, że aż trzy juniorki Olczy: Danda, Fogelman, Czupryk grać będą w konkurencji seniorek. Czwórka mężczyzn Cracovii: Zawadzki, Wawrowski, Skąpski, Hirszel będzie ratowała zapewne dość skutecznie honor biało-czerwonych.

Pozostałe drużyny krakowskie wyjechały na prowincję: Gwardia do Żywca, gdzie spotka się z Unią w meczu ligowym, Start — Krakus do Tarnowa, gdzie powinien uzyskać trzecie zwycięstwo potrzebne do pierwszego miejsca w A-klasie, a Garbarnia w Zakopanem nie będzie miała trudnego przeciwnika w AZS.

W meczach B-klasowych nastąpiła niespodzianka w postaci wyeliminowania Stali Chrzanów przez Unię Oświęcim. Faworytem w tej grupie jest Unia Krynica. (wh)



Walery Wątróbka ma głos Oddaj koronę!

NO, nareszcie warszawskie artyści wzięli się trochę do roboty. W czasie Festiwalu nad Wisłą tylko leżeli i pięli na słońcu sobie przypalali, a różne Murzyny, Indiani i in-sze jaraoni w pocie czoła za nich po naszych teatrach tyrali, masowe tańce i nabożne pieśni rewolucyjne odstawiając.

Ale Festiwal się skończył i trzeba o rozrywkowym planie pomyśleć. To tyż tyle jest teraz ciekawych sztuk w teatrach, że po prostu nie wiadomo, gdzie się najpierw udać. Ale że Gienia najlepiej lubi życie-wie namata do placu, wybraliśmy się dramata do Narodowego na Plac Teatralny, na tragedie w 5-ciu aktach pod tytułem „Maria Stuart“, streszczoną przez obywatela NRD nazwiskiem Fryderyk Szylfer.

Nestwo wiązany dramat familijny z życia angielskiej rodziny panującej. Jak wiadomo Anglii do dziś dnia lubięją mieć na czele królewską osobę pici damskiej. A o wiele jest w rodzinie parę córek, każda jedna ma życzenie w koronie sobie troszkę pochodzić i na tem ile dochodzi czasem do tak zwanych gorszących zajęć familijnych, z sądownym zakończeniem.

Od czego się w danym razie zaczęło detalicznie nie wiadomo, bo w pierwszym akcie tej sztuki już jedna angielska królowa ta właśnie Maria Stuart odbywa odsiadkę w marmrze u swojej ciotecznej siostry niejakiej Elżbiety, która jej podobnie królewską posadę sprzed nosa sprzedała.

I nie dosyć na tem, że nie tylko w pace ją trzyma, ale jeszcze niewinny wyrok na nią wydała na gimnaze, czyli karę śmierci przez ścięcie tasakiem. Tu trzeba objaśnić, że ta Maria Stuart była to ciemna szatyna przy gości z niemożliwym szczęściem do mężczyzn. Kłóben na nią spojrzal — goiów. Nawet w więzieniu przygruchała sobie ałegankiego chłopaka, starszego przodownika straży więziennej niejakiego Mortimera, którego nakryty później na przenoszeniu grusów, życie zmuszony był sobie odebrać.

W ten desę Elżbieta, ruda jak marchewka, bojała się nie tylko o koronę, ale także o nięjakiego lordziaka Dudleja, którego to przytomniak kolejno uderzał do Marii i do Elżbiety, żeby się za wszelką cenę do królewskiej rodziny wkie-rować.

Nie będę tu opowiadał całej treści przebiegu, bo sztuka się ciągnie trzy godziny. Zaznaczyć tylko muszę, że najładniejszy jest czwarty akt, w którym Elżbieta przybywa do więzienia na widzenie z siostrą.

Maria Stuart w skromnej czarnej pluszewej sukni pada przed nią na kolana i błaga o zastosowanie amnestii, a także o zawieszenie wyroku. Ale Elżbieta ubrana w zielone welwetowe salopy, ze spacerową koroną ze szluczykami perelęk na głowie, kategorycznie się nie zgadza i jeszcze fatalnie przygaduje siostrze, że jakoby nieboszyczka pierwszego swojego męża kazala zgładzić z tego świata i że miała romans z dworską orkiestrą symfoniczną, na instrumentach szarpanych czyli tzw. lutniami. Nadmieniam tuż zdaje się że Maria Stuart ma zmarzeczek.

Bolesny to jest widok jak Maria Stuart ziamana życiem prosi o litość cichutkiem głosem. Dopiero jak słyszysz o tych zmarzeczkach, podrywa się z ziemi, bierze pod bok i taką mniej więcej mowę do królowej Elżbiety zakłada:

— Przede wszystkim ruda pejo, pilnuj swoich piegów, a nie moich kochanków. Po drugie podrzutku z nieprawego łoża pokaż mentrykię chrztu, gdzie jak wół jest napisana, że — ojciec nieznan, bo wujó Henio z litości cie dopiero później, zozło, zaadoptował!

Po trzecie masz krzywe kopyta, a po czwarte, oddaj posadę, zżago jedna, coś mnie królewskie władze nachalnie ukradła!

Cala ta przemowa była rzecz jasna do wiersza.

W tem miejscu moja małżonka, która piętnaście lat się prawnie ze swoją siostrą o dywanową otomane po rodzicach, nie wytrzymała i krzykla na cały głos:

— Mania, za koronę ją i o ziemie, giesłapówkie!

Ale Maria Stuart rozłożyła ręce i odezwała się w te słowa:

— Trudno, co będzie to będzie, czeka mnie gimza na szafocie, ale com cholera powiedziała, tom powiedziała. — I zmgłona upadła na ziemie.

Caly teatr płakał i krzyczał bis. Sztuka pierwszorzędną, chociaż z życia kapitalistycznych wyzyskiwaczy.

8 rekordów Polski ustanowili w Bukareszcie nasi strzelcy

W BUKARESZCIE nieomal w każdej konkurencji strzeleckiej mistrzostw Europy padają nowe rekordy Polski. Ostatnio 8 nowych rekordów krajowych ustanowili zawodnicy polscy: Wasilewski w meczu angielskim (kbks 50 i 100 m), 595 pkt Salwicka w strzelaniu na złotą odznakę mistrzowską (kbks 1) leżąc 394 pkt., kłęcząc 389 pkt i 4 trzech postaw 1130 pkt.

Dwa rekordy Polski juniorów podczas zawodów na odznakę pobit Wojciechowski — leżąc 384 pkt i stojąc 360 pkt. Górski również pobit jeden rekord juniorów kłęcząc — 370 pkt.

Na chwilę przed gwiazdkiem sędziego

Ciężkie zadanie czeka piłkarzy Cracovii w meczu z Górnikiem Zabrze

KRAKOWSKI CWKS wyjeżdża do Polonii Leszno. Piłkarze krakowskiej konsekwentnie pracują nad realizacją zamierzenia — przebiecia się do czołówki II ligi. Ostatnio w spotkaniu z Garbarnią zademonstrowana forma wojskowych budzi optymizm. Jesteśmy pewni, że drużyna krakowska wywalczy w Lesznie dwa punkty, oczywiście pod warunkiem, że wojskowi potraktują ten mecz serio i nie zlekceważą przeciwnika.

Bez porównania trudniejsze zadanie ma przed sobą jedenastka biało-czerwonych w spotkaniu z Górnikiem Zabrze. Górnicy mają najmniej straconych punktów spośród drużyn II ligi i najpoważniejsze szanse awansu do ekstraklasy. Ambicja i bojowość drużyn śląskich dobrze jest znana wszystkim miłośnikom piłki nożnej, toteż należy spodziewać się, że zespół górników z Zabrza dołoży wszelkich starań, aby wywieść z Krakowa obydwa punkty.

Ale i dla Cracovii zdobycie punktów w tym spotkaniu ma zasadnicze znaczenie. Zwycięstwo biało-czerwonych umożliwiłoby ich na pozycji wiceprzewodnika tabeli, natomiast porażka umniejszałaby szanse na awans niemal do zera. Stawka jest więc wielka.

Cracovia spotkanie to może i powinna wygrać. Oczekujemy od biało-czerwonych maksymalnego wysiłku, sportowej ale zacieklej walki przez pełne 90 minut. Oczekujemy ambitnego wkładu pracy wszystkich jedenastu zawodników. Atut własnego boiska musi być w pełni wykorzystany, spodziewamy się więc, że widzonia zdrowym, sportowym, silnym dopingiem wesprze swoich pupilów w ich trudnej walce.

Zwolennicy Cracovii dopingują drużynę zazwyczaj dopiero wtedy, gdy zdobędzie ona bramkę, a doping wzmagają się, gdy biało-czerwoni wynik mają zapewniony, a więc wtedy, gdy właściwie jest już niepotrzebny.

W tym spotkaniu będzie na pewno inaczej. Oczekujemy od zwolenników Cracovii pełnego dopingu przez przeciąg całego spotkania, a przede wszystkim w chwilach niepowodzeń.

ZDOBYWAMY SPO

Thor Heyerdahl Thumaczył J. Pański

Kapitan Wielkiej Żeglugi



Trasa 4500-milowej wyprawy na tratwie Kon-Tiki, niesionej prądem Pacyfiku od wybrzeży Peru do Wysp Polinezji.

zwały śniegu. Welniste opary czeptały się okien samolotu, aż wreszcie rozpuściły się i pozostały nad nami wiszące jak chmury, a pod nami zjawiał się soczysta zielony dach falującej dżungli. Lecieliśmy nad południowo-amerykańską republiką Ekwador i wylądowaliśmy w tropikalnym porcie Guayaquil.

Z przywiezionymi marynarkami, kamizelkami i płaszczami na ręku wypełniliśmy z samolotu, zanurzając się w atmosferę...